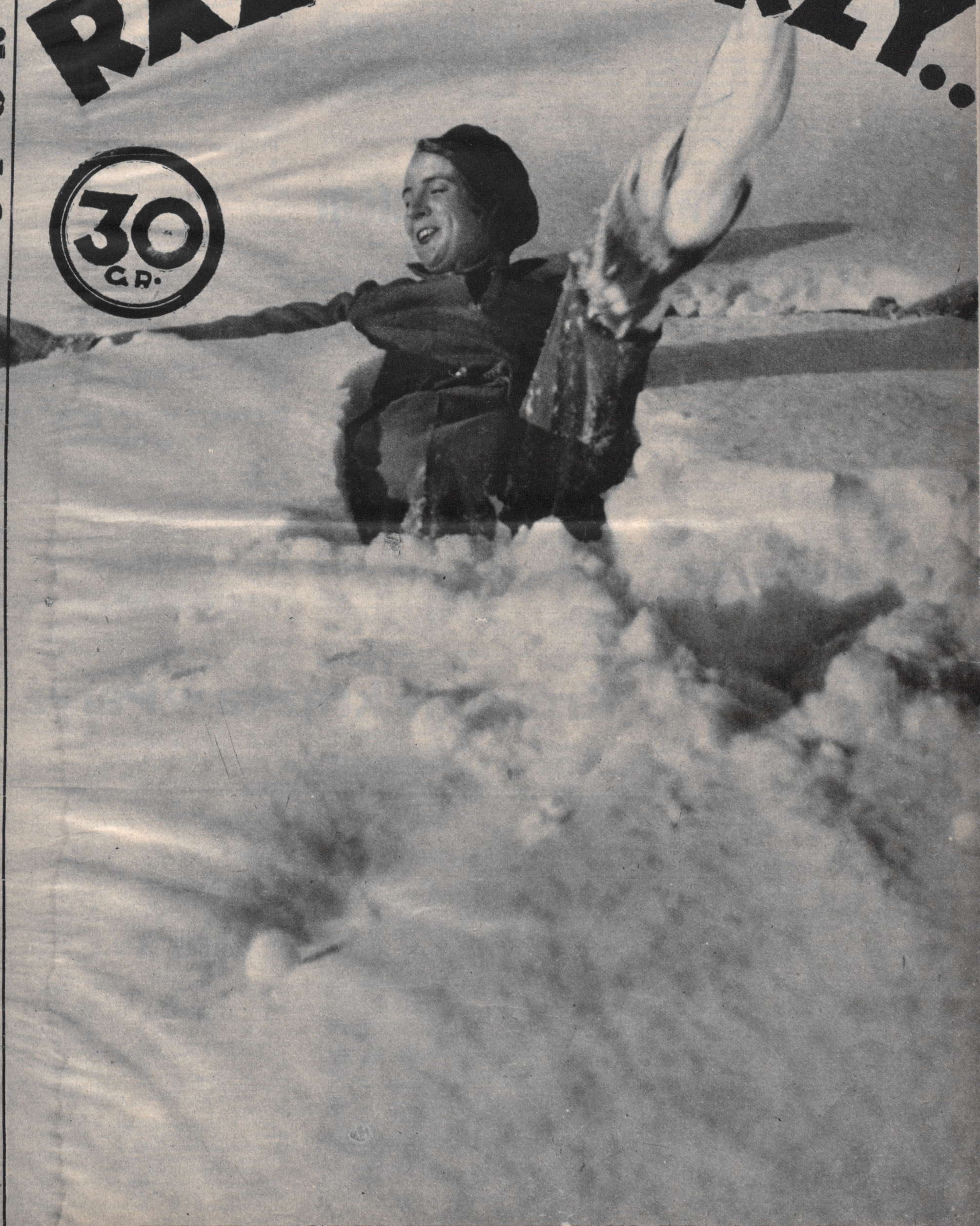


RAZ DWA TRZY...



EUROPA POD ZNAKIEM

Kraków, 27 grudnia. Święta nie dopisały. Zarówno narciarze, jak i hokeiści obiecywali sobie wiele po wolnych dniach, w ciągu których we wszystkich miastach Polski miał się odbyć szereg interesujących imprez, z których większość musiała zostać odłożona do lepszych, pod względem pogody, czasów.

Mimo to jednak Europa stoi pod znakiem hokeja lodowego, a właśnie dzięki złej pogodzie, która wyklucza organizowanie imprez narciarskich, podczas gdy hokej, znalazłszy ważne oparcie w sztucznych lodowiskach, utrzymuje się w swych sezonowych prawach. Poza tem pogoda w niektórych miejscowościach pozwoliła na rozegranie meczów, z których na czoło wybija się pierwszy dzień turnieju hokejowego w Zakopanem, zorganizowany przy udziale gości z zagranicy.

Zakopane, znane oddawna, jako stolica narciarstwa,

Na taflach lodowej pod Giewontem

Zakopane 26 grudnia (tel.). Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem rozpoczął się w dniu dzisiejszym w Zakopanem 3-dniowy międzynarodowy turniej hokejowy. W drugi dzień świat miał się odbyć pierwszy konkurs skoków na Krokwi, który jednakże z powodu braku odpowiednich warunków śnieżnych został przeniesiony na późniejszy termin. Turniej więc hokejowy wzbudził tem większe zainteresowanie, gromadząc rzesze publiczności, która w ilości około 3.000 gości zebrała się na trybunach wokół boiska hokejowego. Losowanie drużyn dało taki wynik, iż w pierwszym meczu, jako przeciwnicy spotkali się

Wiener Eislaufverein—Pogoń 3:1
(0:0, 3:0, 0:1).

Wiedeńscy wystąpili w następującym składzie: Kirchberger (bramkarz), Trautenberg, Rimel, Demmer, Openheim, Hescha, Weiss, Dietrichstein i Korda.

Lwowianie: Zimmer, Sabiniski, Weisberg, Hemmerling, Kuchar, Bereza, Mauer, Stworzeński (bramkarz).

Goście zagraniczni mieli od razu znaczną przewagę nad Lwowianami, mając poza sobą 2 miesiące treningu oraz rozegranych 6 meczów. W pierwszej też tercji rozpoczęli grę, próbując sił przeciwnika i przyzwyczajając się do warunków terenowych a to do boiska nieco węższego niż u siebie w Wiedniu. Pierwsza jednakowoż tercja mimo kilkakrotnych wypadów, toczy się mniej więcej na obu połowach grą wyrównaną.

Druga tercja stoi już pod znakiem znacznej przewagi Wiedeńczyków.

Atakują już oni b. często bramkę Lwowian i zdobywają w końcu trzy bramki przez Kirchbergera (w 2 min.), Oppenheima (w 8 min.) i Kirchbergera (w 12-tej min.).

Druga z rzędu bramka była do obrony, zawiñła tu nieuwaga bramkarza Lwowian.

W trzeciej tercji widać już zmęczenie i wyczerpanie Pogoni, jednakowoż dzięki ambicji Lwowian nie uzyskują mimo to bramkę, strzeloną z po-

ubiega się obecnie o tytuł ośrodka hokejowego, co jeśli się weźmie pod uwagę wspaniałe to Tatry i wyjątkowy klimat zimowej stolicy Polski, łatwo można uzyskać.

Poza Zakopanem rozegrano jeszcze mecze w Krynicy, odbyły się również pokazy łyżwiarzkie w Katowicach. W innych miastach hokeiści ze smutkiem oglądali topniejący w oczach lód i musieli spotkania swoje odwołać. Największym zainteresowaniem w całej Europie niewątpliwie cieszą się występy słynnej drużyny kanadyjskiej Edmonton Far West Superiors, która odwiedza po kolei stolice Europy, wszędzie zadziwiając swą wspaniałą grą. Poniżej przynosimy sprawozdania z występów tych wirtuozów krążka w Paryżu, Pradze i Berlinie.

Na pierwszy jednak plan wybija się turniej hokejowy w Zakopanem, będący pierwszą międzynarodową imprezą hokejową w kraju.

wy boiska przez będącego w formie Sabiniskiego. Sędziował doskonale p. Adamowski.

AZS (Poznań)—Legia 1:1
(1:0, 0:1, 0:0).

Drugie z rzędu zawody hokejowe odbyły się między AZS (Poznań) i Legią Warszawa. Poznańscy przyjechali w nast. składzie: Kowalski w bramce, Muszyński rezerwowo, Staszek, Krzyżagórski, Ludwiczak, Zieliński, Warmiński, Urbanski, Kaźmierczak i Krzyżagórski A. Legia: Przedziecki (bramkarz), Materski, Baryski, Szawłowski, Kamiński, Pastecki, Szenajch Wybieli, Głowański.

Gra rozpoczęła się w pierwszej tercji ostrym tempem, poznań jednakowoż i na tych drużynach brak treningu. W tej tercji atakujący kombinujący AZS (Poznań), który przez Krzyżagórskiego użyłszy z połowy boiska pierwszą bramkę. Po tej bramce ostry gry uzyskuje na siłę i przechodzi nawet w brutalność, tak że sędzia Brück z Wiednia usuwa kolejno szereg graczy za bandę.

Druga tercja rozpoczyna się również bardzo ostrą grą. W 4 minuty Szenajch wyrównuje strzałem z połowy boiska. Drużyny grają bezplanowo, chaotycznie, choć widać ofiarną pracę poszczególnych zawodników.

Trzecia tercja prowadzona jest podobnie, jak poprzednie, ostro, a nawet pod koniec znów brutalnie tak, że sędzia znów niekiedy nie może kar. Tercja ta przechodzi bez wyniku.

W AZS poznańskim wyróżnili się Warmiński, (który kilkakrotnie stwarzał dość groźne sytuacje podbramkowe), Ludwiczak i Krzyżagórski, u Legii silniejszej fizycznie Szenajch i Materski.

Jeśli idzie o ocenę pierwszego meczu, to od razu rzucała się w oczy przewaga Wiedeńczyków, którzy stanowili niemal reprezentację Austrii. Po-

Królowie krążka w Paryżu

Paryż, w grudniu. Tegoroczny sezon hokeju na lodzie już na samym początku dał nam nielada sensację w po-

goń po przerwie letniej całkiem nierówna, szczególnie słaby bramkarz, najlepszy stosunkowo Mauer i Sabiniski. W drugim meczu poziom gry znacznie niższy, grano zbyt mało, wyszukując siły fizycznej.

Wyniki tego pierwszego dnia zawodów hokejowych nie mogą być brobiezem sił i formy naszych zawodników, którzy dopiero po drugim i trzecim dniu nabiorą odpowiedniego tempa i wejdą w lepszą formę.

Warunki toru były bardzo dobre, mimo tego, iż w południe lód był dość mokry, jednakże ku wieczorowi skutkiem obniżenia się temperatury stwardniał.

Program najbliższych rozgrywek.

W drugim dniu, tj. 27 odbędzie się rozgrywki między Legią (Warszawa) a Pogonią (Lwów), sędziuje Brück, oraz między Wiener Eislaufverein i AZS sędzia Sachs.

W trzecim dniu grają Pogoń — AZS (Poznań) sędziuje Sachs i Legia — Wiener Eislaufverein (sędzia Adamowski).

Mila atrakcja i niespodzianka w czasie turnieju hokejowego było przybycie do Zakopanego świetnej pary łyżwiarzkiej z Wiednia pp. Prix i Felsing. Znakomici ci łyżwiarze popisywali się w przerwach świetną jazdą. Publiczność przy mowała ich burzą oklasków.

Organizacja zawodów sprawna, brak tylko siatek nadbramkowych i porządku na trybunie. Pożądaniem byłoby, aby zarząd toru (komisja sportowa Magistratu) poczynił udogodnienia zakopiańskim drużynom hokejowym w kierunku ko rzystania ze ślizgawki. Na poparcie własnych drużyn zyskać może tylko sport zakopiański i atrakcyjność imprez tamtejszych.

Pierwsze mecze hokejowe w Krynicy

Krynica 26 grudnia (tel. wł.). Sezon hokejowy w Krynicy został otwarty w dn. 25 bm. meczami z udziałem drużyny hokejowej krakowskiego Sokola. Mecze te wykazały stosunkowo słabą formę Krakowian, na których usprawiedliwienie zapisać należy, że nie mieli dotychczas okazji do treningu.

W pierwszym meczu Krynickie T. H. pokonało Sokół w stosunku 1:0, (0:0, 1:0, 0:0), zwycięską bramkę uzyskał Kulid z przeboju. Sędziował p. Kamyk. W drugim meczu rozegranym w poniedziałek Sokół uzyskał wynik remisowy 2:2, (0:0, 1:0, 1:2). Bramki strzelili dla Sokola Blackowski, a dla KTH Michalski. KTH wystąpiło w osłabionym składzie bez Piechoty i Poroka.

Poza tem sekcja hokejowa miejscowego Strzelca rozegrała swe pierwsze zawody z drugą drużyną KTH, z których KTH wyszło zwycięsko w stosunku 3:0, (1:0, 1:0, 1:0).

stacji przyjazdu i porażki Kanadyjczyków.

Edmonton Far West Superiors, słynna drużyna hokejowa, od 6-ściu lat mistrz ligi Alberta w Kanadzie, zawiązała do Europy przebywając „skromną” przestrzeń 12.500 km. przez Montreal, Quebec, Glasgow i Londyn do Paryża i odnosząc po drodze same zwycięstwa. Bohaterowie „klonowego liścia” rozegrali w Anglii 8 meczów, wygrywając wszystkie w imponującym stosunku bramek 47:8.

Kanadyjczycy w parę godzin po przyjeździe trenują już w Palais des Sports. — Po białej tafli lodowiska uwijają się z nadzwyczajną wprost szybkością czarno-białe-czerwone sylwetki. — Nie można sobie zdać sprawy, że są to ludzie. Gra jak gra, ale dyscyplina, ta może się chyba równać z dyscypliną w armii Fryderyka Wielkiego.

— „Trudny hokej” — mówi do Ramsey’a, słynnego Amerykanina, asa nad asy w tak zwanej „grze ciałem”, grającego w barwach reprezentacyjnych francuskich.

— „Nie”, odpowiada mi Ramsey. „to najpiękniejszy i najnamudrzejszy hokej, prawdziwy hokej lodu i śniegu, a nie produkowany u nas hokej z waty, miękki i z mało skuteczną”.

W obozie francuskim, a prawdę mówiąc w obozie paryskich Kanadyjczyków, nastrój jest naogół optymistyczny. „Francja” opiera się na swoim zwycięstwie odniesionem nad Cambridge, gdyż Edmonton wygrał w nim tylko 2:0 i, jak przyznaje się jeden z graczy kanadyjskich Crossland, był to dotychczas najcięższy mecz w czasie ich tournée.

Jeden tylko Moussette kiwa z powątpiewaniem głową. — I w tej właśnie chwili przypomniała mi się słynna depesza Jeffa Dicksona, wysłana do kapitana Duncana w Kanadzie o następującej treści: „Czy Edmonton dobrze gra?” — na co otrzymał odpowiedź: „Czy kaczki dobrze pływają?”.

„Historyczna” ta odpowiedź jest doskonała.

HOKEJA LODOWEGO...

odzwierciedleniem sposobu gry przedstawiceli klonowego liścia.

Nim przejdę do opisu fantastycznych wyczynów Kanadyjczyków, podam jeszcze pokrótce ich charakterystykę osobistą.

DON STUART; jest to 22-letni młodzieniec, który już 2 lata temu został uznany w Winnipeg za najlepszego bramkarza Kanady. Cztery lata wspaniałej kariery i obecnie jest on tak zimny, jak lód, na którym gra.

CROSSLAND; wysoki, chudy 16-stoletni chłopiec, jest najczeczniejszym hokeistą jakiego widziałem. Gra na lewym skrzydle i posiada niebywale wprost tempo.

KALLY WALKER; gra na prawym skrzydle. Charakteryzuje go bardzo ostro gra i koronkowo wprost przeprowadzane ataki.

HARRY BROWN; — t. zw. „zamknięty”, gra na centrze. Jest prawdziwym artystą szybkości, strzela wprost nieuchronnie.

BUSTER BROWN; — lewoskrzydłowy, nazywa się tak, jak Harry, ale nie jest bratem. Był lekkoatletą zakwalifikowanym do Igrzysk Olimpijskich. Jeden z najszybszych graczy Kanady.

JOE BROWN; — młodszy brat Bustera, ma lat 18 i bardzo niebezpieczny strzela.

POL POWERS; słynny obrońca, jest murem wprost nie do przebycia.

I wreszcie **LAMNIE** — odważny i twardy, jest doskonałym dopełnieniem Powersa.

I wreszcie nadszedł długo oczekiwany wieczór... Palais des Sports przepełniony, rekonesansent Jeff Dickson zacierza ręce i wraca z taką samą szybkością do zdrowia jak franki do jego kieszeni.

I stało się tak jak się tego wszyscy spodziewali.

Edmonton Far West zatriumfował

nad rozpaczliwą obroną drużyny paryskiej. Nieprzebrane tłumy publiczności nie były wcale zdziwione katastrofalną klęską.

Fenomenalne wyczyny „synów północy” olśniły widownię, daly jej coś nowego, jeszcze dotychczas niewidzianego. Ani przez chwilę nie można było oczekiwać cudu w postaci wyniku remisowego osiągniętego w zeszłym roku z Ottawą. — Bo przecież tym razem nie była to reprezentacja stanu jak Ottawa, ale drużyna klubowa zgrana z sobą jak Ottawa, gdzie każdy z graczy potrafił wyweczyć kombinację czy moment strzału.

Wynikiem takiego doskonałego zgrania jest ciągła metodyczna praca całego zespołu. I ta właśnie metodyczna praca zrobiła swoje — Edmonton wygrał w imponującym stosunku 6:1. Na nie zdały się szalenie ucieczki Ramsey’a, koncertowa wprost gra Hasslera, Besson czy Delassale’a, drużyna Paryża nie potrafiła grać zespołowo.

Wspaniała gra Kanadyjczyków ma swoją tajemnicę w zgraniu drużyny i w inteligencji samej gry. Crossland, Brownowie, Walker czy Graham — to hokeiści z „Bożej łaski”, którzy na lodzie wyprawiają prawdziwe cuda.

Edmonton Far West Superiors jest bezsprzecznie najwyżej stojącą technicznie drużyną kanadyjską jaką do dziś oglądaliśmy w Europie.

Niespodziewana klęska.

Tak było po pierwszym meczu, ale teraz przyjrzyjmy się odwrotnej stronie medalu, pamiętnemu spotkaniu Francja—Kanada, zakończonemu klęską Kanady!

Drugie spotkanie jakie rozegrali kanadyjczycy z reprezentacją Francji zakończyło się ich nieoczekiwaną klęską.

Drużyna francuska w której grali gracze tej miary co Moussette, Cholette i Besson zwyciężyła Edmonton 3:0. — Nie wiem czy klęskę tą należy przypisać zmęczeniu kanadyjczyków, którzy w ciągu krótkiego czasu rozegrali tyle spotkań, czy też przyczyniły się do tego, kapitalny talent szalona odwaga i niezłomna wola zwycięstwa francuskich kanadyjczyków.

W każdym razie fakt pozostanie faktem, że dopiero po raz drugi w dziejach hokeju europejskiego kanadyjczycy zostali pokonani. (Pierwszy raz kilka lat temu przez Austrię 1:0).

Jedno tylko pozostanie z tego meczu w którym Moussette i Besson okrzyki się sławą, a mianowicie to, że różnica klasy między Europą a Kanadą stopniowo się zaciera i szkoda tylko, że głównymi aktorami tego pamiętnego spotkania byli „fałszywi europejczycy” — to jest byli wychowankowie kraju, który jest prawdziwym Uniwersytem hokeju lodowego — Kanady!

Kanadyjczycy zeszli z lodowiska pokonani, przykro było patrzeć na tych rosyłych chłopców udających się do szatni

ze łzami w oczach.

Miałem okazję poznać ich kapitana, Grahama, który udzielił mi krótkiego wywiadu.

— Proszę Pana — powiedział mi — nie rozumieć doprawdy jak mogliśmy przegrać, ale trudno stało się! Czy u nas w Kanadzie ktoś w to

uwierzy, wątpię, w każdym razie wrócimy tu jeszcze, aby zagrać i musimy zwyciężyć!
— Czy będziecie w Polsce? — Być może.

Energiczny „shake hand” i Graham ucieka do szatni — wszak jutro trzeba jechać na podobój dalszych stolic Europy.

Dwa sukcesy Kanadyjczyków w Pradze.

Praga w grudniu. Czekano na nich niemal z zapartym oddechem. Przyjadą, czy nie! Mistrzowie krążka, o których opowiadano cuda, grające wobec których pobledli pono całkiem kuglarze z Torontu, czy Manitoby, „zgnili” się mianowicie tuż przed swym odjazdem z Berlina do Pragi i nie można ich było znaleźć. Berlin jest wprawdzie wielki, ale u licha nie mogli przecież wskazać lub rozpylnić się gdzieś w atmosferze. Okazało się też, że się nie rozpylni. Zato z tą atmosferą zapoznaliśmy się przecież, mimo iż bronili się przed tem zażarciem.

Krótko: Ktoś w Pradze wpadł całkiem przypadkowo na pomysł zatelefonowania do Berlina, czy Kanadyjczycy odjechali w porządku i czy przyjadą południowym pociągami pośpiesznym, tak jak było umówione.

Mnie musiał mieć nieszczerą ten pan z Zarządu LTC, gdy powiedział mi, że wprawdzie w hotelu Kanadyjczyków niema, ale nie odjechali chyba, skoro są ich rzeczy. W Pradze powstał popłoch. Bilety wszystkie były już wysprzedane. Zaczął się niepokój, a niepokój niepokój. Zaczął się niepokój, a niepokój niepokój. Zaczął się niepokój, a niepokój niepokój.

Ta kwestia pozostaje narazie więc stratą. — Czesi nie mieli czasu nad nią się zastanawiać. Postanowiono przetransportować gości samolotem i wszystko wygładało już znówu jak najpomyślniej. Tymczasem: linia lotnicza Praga—Berlin nie „urzęduje” w zimie. Znowu kłopot.

Wreszcie zdołano nakłonić niemiecką „Lufthanzę” do wysłania specjalnej maszyny do Pragi. — Nasz klient, nasz pan, powiedział Niemcy i zgodził się. Nie zgodził się natomiast Kanadyjczycy. Trudno, każdemu jest życie mile...

Wezwano do pomocy konsula kanadyjskiego i ten dopiero przemówiwszy swym ziomkom do serca w swym ojczystym języku, zdołał ich nakłonić do napowietrznej jazdy. Wszystko to trwało zaledwie dwie godziny i Praga była naturalnie zderewowana.

Przyjechali. Tuż prawie przed matchem. Przywitano ich serdecznie i czekano na deszcz bramek. Nie było z tego nic. L. T. C. grał w ciągu tych trzydziestu minut jak nigdy jeszcze i Edmonton Superiors otwierali oczy ze zdumienia. Wkrótce jednak znużyło im się to i otworzyli cały

skarbiec swych „kanadyjskich zarcików”.

To było już prawie mordobicie. Nie dziwnego. — Dwie tercje i ani jedna bramka. Nasze superjorki zaczęły się najwyżej w świecie rozbić i polamane kijki latały tylko w powietrzu. Ktoś widział tam nawet jakieś wybite zęby.

Czesi nie pozostali dłużni swym gościom niczego, ale nie dziwie się im. Zanosilo się już pomału na *ananture*, na większą naturalnie, gdyż takich małych było już kilka. Ktoś wytrwał siedziemu gwizdek z ust, tam znów trzech Kanadyjczyków przekomarzało się solidarnie z publicznością i tylko dzięki szczęściu nie skończyło się to w szpitalu. Może zresztą dzięki zinnu. Nikomu nie chciało się wyciągać ręk z kieszeni.

Wreszcie trzecia tercja i trzy bramki w kilku minutach. Teraz Edmonton uspokoił się dopiero i pokazał naprawdę co umieją. A umieją dużo, bardzo dużo. Czy więcej niż Manitoba, którą oglądaliśmy w Polsce? Może i nie, ale jest to zupełnie inna drużyna. Całkiem inny typ. Żywiolowa, nieledwie wybuchowa drużyna, jedząca z zawiadającym temperamentem. Technika naturalnie świetna. Krążek napozór wcale nie dotykany kijkiem, trzyma się jednak jak przylepienny. Poza tem wszystkie znane już i kilka nieznanych dotychczas trików. Taktyka ciekawa, co najwyżej w wysyłaniu przeważnie dwu napastników w bój, trzeci trzymał się naogół w tyle. Coś w rodzaju sr. pomocnika. Podania na skrzydła zasadniczo prawie czy najpierw w bandę i dopiero odbyły stamtąd krążek przyjmował dany gracz do dalszych operacji.

To wszystko zatraćło się jednak prawie, gdy szli, jak burza sunąc na bramkę. Pozostawało tylko jedno wrażenie: niesamowita szybkość, przed którą nie się nie może ostać.

I takiemu właśnie przeciwnikowi stawili czoła Czesi.

Kilkutygodniowy sezon zrobił swoje i są oni dziś bezsprzecznie

najlepszymi hokeistami u nas.

Poraz pierwszy przedstawił się w Pradze w tym roku Dorazil z Opawy. W pierwszym dniu grał tylko kilka minut, w drugim zastąpił chorego Tożickę. Jest on jak zawsze świetny, brak mu jedynie zrozumiałego zgrania z resztą drużyny. — Poza tem miejsce jego jest przedewszystkiem w obronie, a nie w napadzie, gdzie grał.

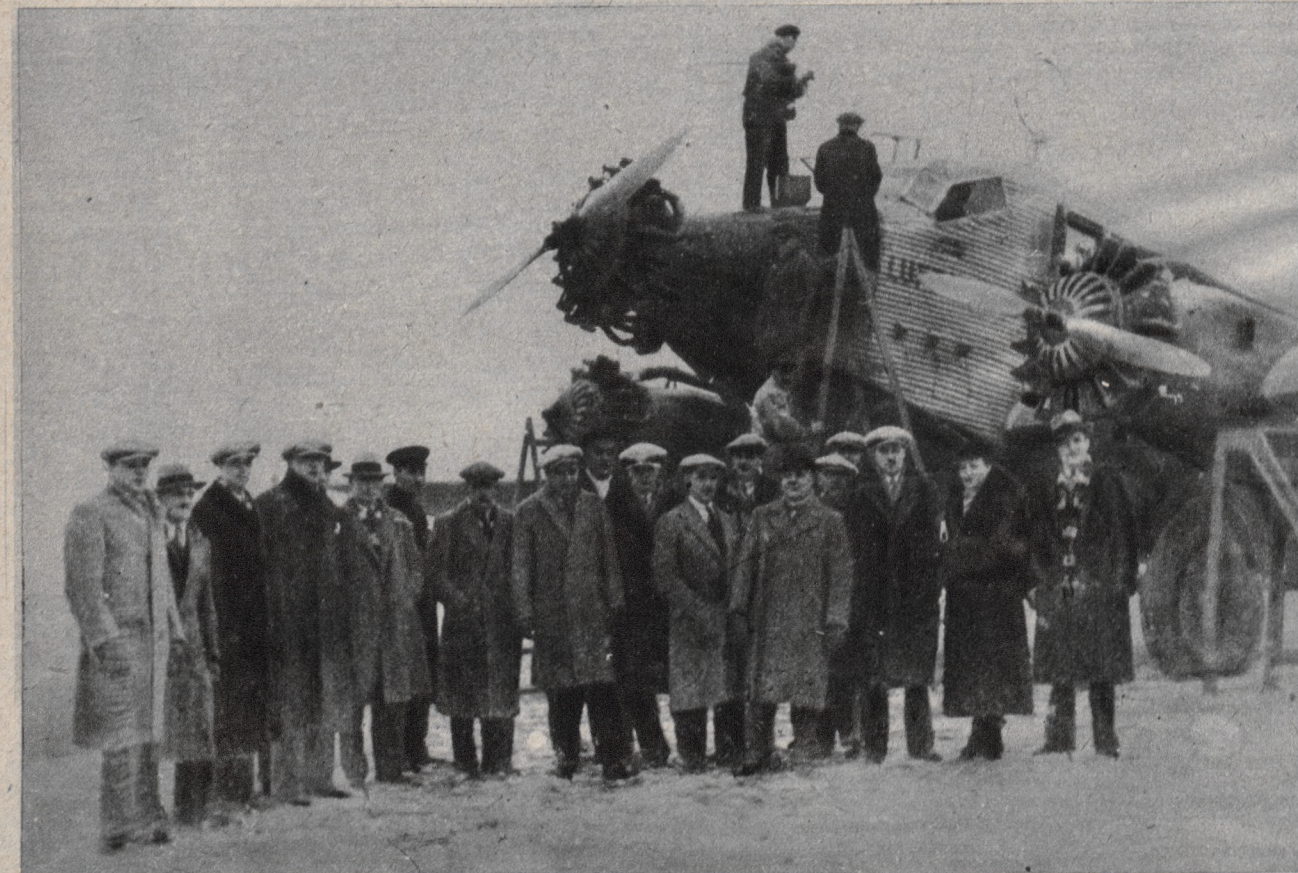
Drugi match miał

całkiem inne oblicze.

Goście zdobyli od razu dwie bramki i zaspokoilo to w pełni ich ambicje. Ci ludzie nie chcą wygrać wysoko, ale chcą zwyciężyć. Wtedy ograniczają się do pokazu swej sztuki. Bawili się prawie. Czesi, zaskoczeni tem, odzyskali rezon dopiero w ostatniej tercji, mimo to dostali jeszcze jedną bramkę.

Oba wyniki są naprawdę zaszczytne. Jeszcze bardziej niż wyniki cieszy jednak Czechów święta forma ich drużyny, dająca jak najlepsze nadzieje na mistrzostwa Europy.

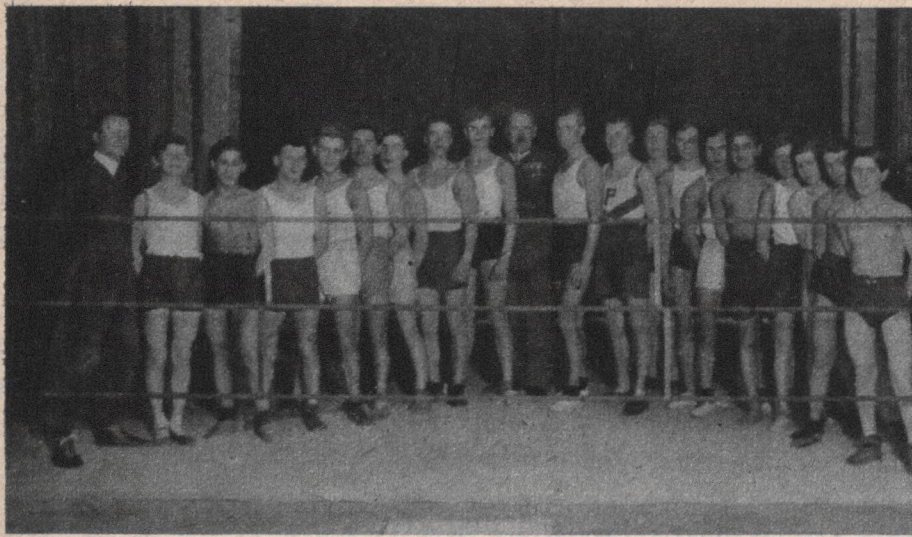
re.



Kanadyjcy hokeiści po przylocie na lotnisko w Pradze.



Drużyna Edmonton Far West Superiors, która w Europie odniosła tyle sukcesów, przegrywając raz tylko z „kanadyjską” reprezentacją Francji.



Grupa zawodników bokserskich, biorących udział w pierwszym turnieju bokserskim w Kaliszu. Pośrodku por. Jabłoński.



Powyżej: grupa wioślarzy i wioślarzy miedzy szkolnego klubu sportowego w Kaliszu po jednym z ostatnich wyjazdów jesiennych. Pośrodku stoi prof. Baworowski, naczelnik przystani. Poniżej: grupa hokeistów klubu gimnazjalnego w Kaliszu.



Poniżej: por. Jabłoński Cz., komendant ośrodka W. F. i P. W. w Kaliszu.

Podczas gdy Warszawa, Kraków, Poznań, Śląsk, czy Podhale można określić jako stolice tego, czy innego sportu, to jednak zapominać nie można, że stolice te posiadają olbrzymi rezerwuariat sił w szarej masie sportowców, uprawiających sport na prowincji. Ośrodki prowincjonalne i ich praca posiadają z punktu widzenia ogólnego nie małe dla sportu znaczenie, a ogół sportowców niewątpliwie zainteresuje się tem, co dzieje się w owych królestwach talentów sportowych. Poniżej zamieszczamy korespondencję z trzech miast, a mianowicie Gniezna, Kalisza, Nowego Sącza, a więc miast reprezentujących trzy dzielnice Rzeczypospolitej. Dowiemy się z listów tych, że wszędzie widać żywą i energiczną pracę sportową. (Red.).

GNIEZNO.

Z prowincjonalnych miast województwa poznańskiego, 30-tysięczne Gniezno zwłaszcza w ostatnich dwóch latach wykazuje znacznie większy rozmach na polu wychowania fizycznego i sportu, wykazując przytem stale wzrastającą wszechstronność.

Piłka nożna jest od wielu lat dominującym sportem w grodzie Lecha, pomimo, że posiada tylko trzy związkowe kluby. — Pierwsze skrzypce gra jeszcze od czasów przedwojennych K. S. Stella, która prawie i we wszystkich innych dziedzinach dźwierz prym. Klub ten od chwili ukonstytuowania się związku piłkarskiego stale przebywa ze swą czołową jedenastką w najwyższej klasie okręgowej, zajmując w mistrzostwach zawsze korzystną lokatę. W latach 1930 i 1931 „Stella” zdobyła tytuł wicemistrza. W 1931 r. miały wszelkie dane, żeby walczyć o wejście do Ligi. W trzecim, decydującym spotkaniu, nie wytrzymując nerwowo, uległa „Legii” 0:2. W tegorocznych walkach okręgowych zaj-

GNIEZNO, KALISZ i NOWY

ta „Stella” z 5 prowincjonalnych zespołów, stających do mistrzostw w klasie A najlepsze, bo czwarte miejsce.

Drugim zespołem jest „Venus”, którego drużyna spadła w br. do C klasy. Trzecim zespołem związkowym jest SMP Prąd, również zasiadający w najniższej klasie piłkarskiej. W porównaniu do innych miast, jak Leszno, Ostrów czy Rawicz — liczenie Gniezno jest słabo reprezentowane w POZPN.

Do najlepszych piłkarzy Gniezna należą: Muszyński (gra 12 lat w pierwszej drużynie Stelli), Andrzejak i Zgórecki — repr. gracz POZPN.

Staly rozwój wykazuje „biały sport”, posiadający wielu zwolenników. Czołowi zawodnicy zrzeszeni są w Stelli i sekcji gimnazjalnej. Liczne turnieje cieszą się znaczną frekwencją publiczności i dają nawet pewien dochód. Czołowym graczem jest Jarosław, zwycięzca w licznych zawodach. Gniezno dysponuje trzema wcale dobrimi kolarzami.

Boks — jest jednym z najmłodszych sportów „miasta kościółów”. Sekcję pięściarską posiada Stella, uprawia też boks wojskowy. Ta dziedzina zyskała sobie szybko prawo obywatelstwa. Zawsze przepelniona sala publiczności, zapewnia ruchliwej sekcji Stelli dochód finansowy, która pozwala na zakupno sprzętu. W ostatnich dniach klub ten zakupił własny ring. W ciągu ostatniego roku gościli w Gnieźnie sekcje pięściarskie Warty, Drużyny Błękitnej, Pozn. Kl. Boks. z Poznania, Astorii z Bydgoszczy, oraz zespoły Leszna, Ostrowa i in. Daje się odzwyczaić jedynie brak trenera.

Również w grach sportowych jest gród Lecha dość zaawansowany, co wykazały spotkania z drużynami innych ośrodków. O palmę pierwszeństwa, zwłaszcza w koszykówce, najbardziej zaciętą walkę toczą drużyny Warty i Gimnazjum. Poza tem dysponują dość nieprzeciętnymi zespołami: Sokół, SMP, WKS i wszystkie szkoły. Siatkówka uprawiana jest stosunkowo mało. Wśród pań grę ruchową uprawiane są niewiele.

W roku bieżącym po raz pierwszy wystąpił na szerszą arenę pływacy. Kilka dobrze zorganizowanych imprez zważyło wielu miłośników tego zdrowego sportu. Istnieje więc zupełnie uzasadnione nadzieje, że sport ten w następnym sezonie uzyska silniejsze podstawy i obejmie jaknajszersze warstwy, do dyspozycji których stoją dwie pływalnie.

W ub. sezonie w konkurencjach męskich mówiali pływacy Gnieźnieńskiego Klubu Pływ. a w konkurencjach żeńskich zawodniczki Stelli.

Lekka atletyka zdaje się w roku bieżącym przełamała swoją wegetację. Asympt do wzmożonej działalności dają liczne zawody a przede wszystkim mecz Gniezna z Wartą poznańską. Zawody te zgromadziły b. wiele publiczności i zakończyły się nieznaczną porażką Gniezna, w reprezentacji którego dało się zauważyć wiele obiecujących sił. I w tej dziedzinie nie objawiają pałki żadnego prawie zainteresowania.

Kolarstwo poza kilkoma drobnymi imprezami nie wykazało większej ruchliwości. Motocykliści „Unii” poznańscy urządzili raz wyścigi na torze konnym.

Doroczne wyścigi konne są największym wydarzeniem dla stolicy Lecha. W tym dniu gromadzi się na torze najwytworniejsza publiczność całej okolicy.

Ze sportów zimowych — hokej i łyżwiarstwo uprawiane są bardzo pilnie przez Stellę i Gimnazjum. W hokeju Stella z powodzeniem przeciwstawia swój zespół drużynom poznańskim, w łyżwiarstwie zawodnicy Gniezna kilkakrotnie wykazali swoją przewagę nad zawodnikami stolicy Wielkopolskiej. Obecnie, gdy na stadionie miejskim staraniem Stelli stanie tor łyżwiarski sporty powyższe zyskają wiele.

Głównym ośrodkiem wszystkich imprez jest stadion miejski, dysponujący boiskiem do piłki nożnej, gier sportowych, kortami tenisowymi oraz bieżnią. Gospodaruje boiskiem KS Stella.

Dzięki troskliwej opiece władz miejskich i wojskowych wychowanie fizyczne i sport mają zapewnione wszelkie dane do jaknajlepszego rozwoju. Troskliwą opieką otacza organizację sportową ówczesny prezydent miasta p. Barczewski, dalej d-ca dyw. gen. Molinowski, major Piwowar — kom. obwodowy P. W., por. Kostrzewski pow. kom. P. W. oraz prezes KS. Stella p. Budzbon, niezmordowany organizator i członek licznych związków.

KALISZ.

Chcąc uzyskać najbardziej szczegółowe dane o rozwoju sportu w Kaliszu, korespondent nasz udał się do komendanta ośrodka



Grupa pięściarzy gnieźnieńskiej Stelli.



Drużynę koszykownic K. S. Stella i szkoły handlowej w Gnieźnie przed spotkaniem. Pierwszy od lewej stoi zastępca działacza sportowy Gniezna prezes K. S. Stella p. Budzbon.

SĄCZ W RYTMIE SPORTU

Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego w Kaliszu por. Jabłońskiego.

Por. Jabłoński chętnie zgadza się na wywiad i udziela nam następujących szczegółów, dotyczących pracy sportowej Kalisza.

Sport kaliski powstał już bardzo dawno, gdyż już w r. 1884 powstaje w Kaliszu Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie. W krótkich odstępach czasu powstaje następnie Kaliskie Towarzystwo Cyklistów (r. 1890), Towarzystwo Gimnastyczne Sokół (r. 1905), a po dłuższej przerwie Żydowskie Towarzystwo Sportowe (r. 1913), istniejące do dziś pod nazwą Makkabi. Niebawem powstają także inne Towarzystwa.

Rok 1926 jest dla sportu kaliskiego przełomowym. W tym roku bowiem powstaje ośrodek W. F. i P. W., którego komendantem zostaje pełniący tę funkcję do dziś dnia por. Jabłoński. W tej chwili sport kaliski rozwija się coraz potężniej, a rozwój ten hamowany bywa jedynie względami natury finansowej. Podstawą finansową sportu kaliskiego są w pewnej mierze subside, głównie jednakże dochody uzyskiwane z imprez sportowych.

W r. 1926 magistrat przystąpił do budowy wielkiego stadionu, który dzisiaj zalicza się do największych w Polsce. Stadion ten stał się bodźcem do dalszej wyłączonej pracy.

W cztery lata później powstaje przystań wioślarska młodzieży szkolnej nad rzeką Prosną, wyposażona w najnowsze urządzenia sportowe. Młodzież nadzwyczaj chętnie garnie się do wioślarstwa, doceniając wielkie znaczenie tego pięknego sportu dla rozwoju fizycznego. Opiekę nad przystanią i miedzy-szkolnym klubem sportowym sprawuje prof. gimnazjum im. Asnyka p. Baworowski, który działalności tej poświęca cały wolny czas.

Pomyślnie również przedstawia się sprawa sal gimnastycznych. W r. 1930 sala balowa 29 pułku Strzelców Kaniowskich zostaje przebudowana na wzorową salę gimnastyczną o wymiarach 25x15x7 m. Sala ta oddana jest do użytku wszystkich lokalnych klubów sportowych i umożliwia zimową zaprawę lekko-atletyczną.

Przy wydatnej pomocy p. Jarnuszkiewicza por. Jabłoński zorganizował „pierwszy krok bokserski” obywateli nadzwyczaj licznie przez wszystkie kluby sportowe. Kursom bokserskim kieruje p. Jarnuszkiewicz, a społeczeń-

stwo kaliskie odnosi się do boks nadzwyczaj chętnie.

Kolarstwo kaliskie znane już jest dobrze w Polsce z wyników Kosztuskiego. Niestety zawodnik ten obecnie wycofał się zupełnie z życia sportowego, przerzucając się do drugiej swej namiętności — muzyki.

W roku bieżącym odbyły się w Kaliszu zawody lekkoatletyczne Kalisz-Pabjanice, z których okazji Kalisz miał sposobność zobaczyć rekordzistki świata Wajsbą i mi strzyni Polski w rzucie oszczepem Smół kówny.

W zimie zaprawę lekkoatletyczną uprawiają zawodnicy niemal wszystkich klubów. łyżwiarstwo i hokej znajduje swych zwolenników wśród młodzieży szkolnej, narciarstwo ma znaleźć opiekę organizującą się sekcję Sokola. Dobrze również rozwija się sport strzelecki, któremu por. Jabłoński poświęca specjalną uwagę. Znaczące usługi oddaje tutaj strzelnica, przekazana nam przez Bractwo Kurkowe.

Kalisz rozwój swego życia sportowego zawdzięcza w głównej mierze por. Jabłońskiemu, jak i instruktorom ośrodka, a mianowicie pp. Jarnuszkiewiczowi, Stefankiemu, Skalskiemu i Karzy.

O ile chodzi o statystykę, to obecnie w Kaliszu pracuje 17 klubów sportowych. Wielką popularnością cieszy się P. O. S., którą zdobyło już 1300 osób na 2.000 startujących.

Widzimy więc, że sport kaliski przejawia znaczną żywotność i mimo swego oddalenia od większych centr sportowych nie zapomina o fizycznym wychowaniu swej młodzieży. (at).

NOWY SĄCZ.

Sport Podhala w latach 1921-27 był tylko serją zawodów piłkarskich. Wdzieliśmy wtedy renomowane drużyny z różnych połaci Polski i z zagranicy. Odnosił się nieraz zasłużone zwycięstwa i podziwialiśmy wysoką klasę drużyn. Inne gałęzie sportu gnuśniały w cieniu lub były zaniedbywane. Publiczność, od której w pierwszym rzędzie zależą jest udalose imprez, miała — jak wszędzie dzisiaj — zainteresowanie dla sportu już gotowego, wyszkolonego. Po chwilowym powrocie sport jednak stracił popularność. Dopiero rok 1931 jest wskrzeszeniem spor-



Tenisistów K. S. Stella, Gniezno i gnieźnieńskiego gimnazjum państwa.



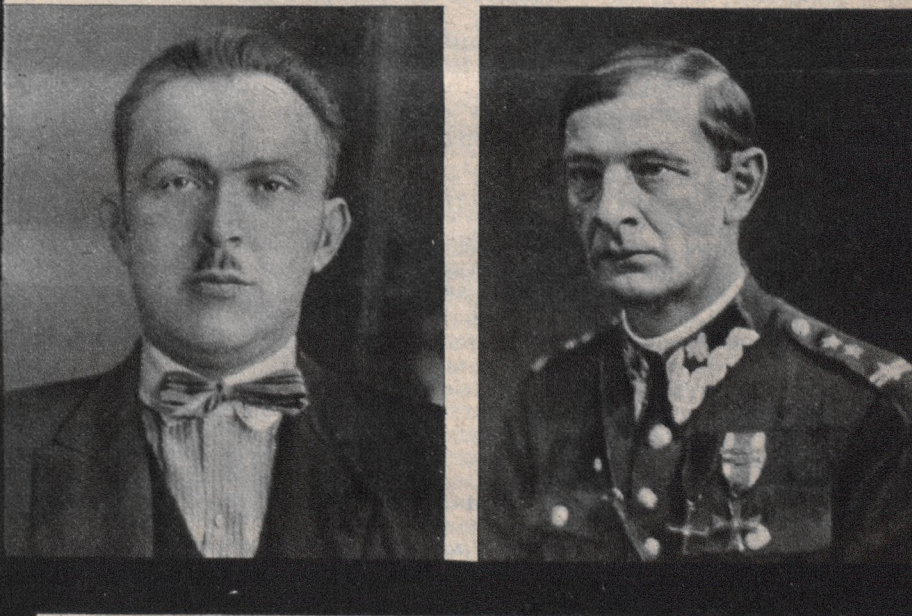
Drużyna piłkarska K. S. Stella, Gniezno. Stoją od lewej: Koperski, kierownik S. P. N., Mojero-wicz, Zamiar, Fudziński, Zgórecki C., Wiederski, Zgórecki S., Swierczyński, Ratajczak, Muszyński, Andrzejak i Szymański.



Powyżej pierwsza drużyna najstarszego klubu sportowego Nowego Sącza W. K. S. I. P. S. P.



Poniżej: drużyna najmłodszego klubu sportowego Nowego Sącza Makkabi. — Poniżej na lewo: naczelnik Fr. Krupski, prezes K. P. W. Sandecja. — Na prawo: ppłk. Z. Krudowski, prezes W. K. S. I. P. S. P., który położył wielkie zasługi około rozwoju sportu w Nowym Sączu.



tu Podhala. Chodziło o magnes dla publiczności, dlatego na pierwszy plan wysunęła się znowu piłka nożna. Równocześnie jednak kluby rozpoczęły działalność w innych gałęziach sportu, zakładając sekcje każdej innej dziedziny.

Kolebką i patronem sportu podhalańskiego, staje się miasto Nowy Sącz, gdzie mamy teraz szereg klubów i towarzystw sportowych. Dotkliwie jednak daje się odczuć brak odpowiednich boisk i placówek sportowych. Najszerzą akcję rozwija K. S. K. P. W. Sandecja, pozostająca pod wzorowym kierownictwem zasłużonego prezesa klubu p. nac. Franciszka Krupskiego. Szereg spotkań piłkarskich tego sezonu wykazały dobrą klasę tego klubu, o czym świadczą wyniki z takimi drużynami jak Tarnobita (5:3), Samson (3:0), Wawel (2:2), Cracovia (3:4) etc.

Wszechstronniejszą działalność wykazuje W. K. S. I psp., Związek Strzelecki i Makkabi. Jedynie odpowiednie boisko, które jest własnością wojskową, zostało tego roku oddane do dyspozycji klubów, dzięki uczynności prorektora sportu N. Sącza, d-cy I psp. p. ppłk. Krudowskiego.

W. K. S. I psp. jako jeden z czołowych klubów N. Sącza, wyszkolił w r. b. szereg boksów. Zasługi na tem polu położył w 1-szym rzędzie p. ppor. Chruściel. Zajmować tylko na-

leży, iż praca ta poniekąd idzie na marne, gdyż wskutek ciągłych zwolnień względnie przeniesień służbowych, nie może on skompletować stałej drużyny.

Wiele ruchliwości wykazuje Związek Strzelecki, który urządził tego roku liczne imprezy lekko-atletyczne, kolarzkie, pływackie i t. p. Również Makkabi wykazuje wszechstronną działalność, uruchomiwszy szereg sekcji, m. in. tenisową i gimnastyczną, a w ping-pongu dźwierz prym Podhala. Poza tem istnieje szereg innych klubów, które uprawiają jedynie piłkę nożną.

W wyścigu sportowym dotrzymują kroku tuż szkoły średnie. Zawody miedzy szkolne wykazały wysoki poziom w grach sport. i lekkiej atletyce, zajmując 1-sze miejsce w hokeju.

Bojącą naszego gniazda jest przede wszystkim brak sędziów związkowych.

Diwnym jest, że 10-tysięczne Stary Sącz i Limanowa nie uznają wogóle sportu, podczas gdy Piwniczna czy Muszyna, będące tylko letniskami, dbają żywo o wychowanie fizyczne swych mieszkańców. Nawet Rytko otwiera tego roku obóz i schronisko narciarskie.

Sport więc w okolicy Nowego Sącza znowa dochodzi do głosu i nie należy wątpić, że niebawem uzyska należne mu stanowisko.

Z TERENU XI. OLIMPJADY

Jak wiadomo, Niemcy mieli w roku 1916 gościć igrzyska olimpijskie w Berlinie. Wojna stanęła jednak temu na przeszkodzie, tak, że dopiero w 1936 roku igrzyska odbędą się w Niemczech. I tym razem Berlin będzie ich widownią.

Niestety magistrat stolicy Niemiec ma z tego tytułu wielkie kłopoty.

Stadion w Grünwald, zbudowany z punktu widzenia doświadczeń sztokholmskich, okazał się obecnie za mały i nieodpowiedni. Widownia obecna rozporządza tylko 18.000 miejsc siedzących i taką samą ilością miejsc stojących. — Przez odpowiednie przebudowanie stadionu ilość miejsc na widowni zostanie podniesiona na 82.500.

Potrzebna na to przestrzeń uzyska się przez zreformowanie wnętrza stadionu. Bieżnię 600-metrową, jaką rozporządza stadion berliński, zmniejszy się do 450 metrów, usunie się zupełnie tor kolarski, a 100-metrową pływalnię przeniesie się w inne miejsce, zmniejszając ją do połowy.

Klasycznym wymiarem basenów pływackich okazał się bowiem wymiar 50x30 m. Tyle zmian w samym stadionie.

Okolica zaś cała ulegnie jednak przebudowie, jako boisko treningowe zostanie zaadaptowane słynne „Sportforum”, znajdujące się w najbliższym otoczeniu stadionu, pozatm najgłośniejszym problemem budowlanym będzie problem komunikacyjny, wymagający ulepszenia i usprawnienia.

Igrzyska olimpijskie w Berlinie nasuwają jeszcze z szeregu innych punktów widzenia problemy, nad których rozwiązaniem głowią się władze niemieckie już dzisiaj.

W pierwszej linii trudno o odpowiedź na pytanie — jaką będzie frekwencja igrzysk?

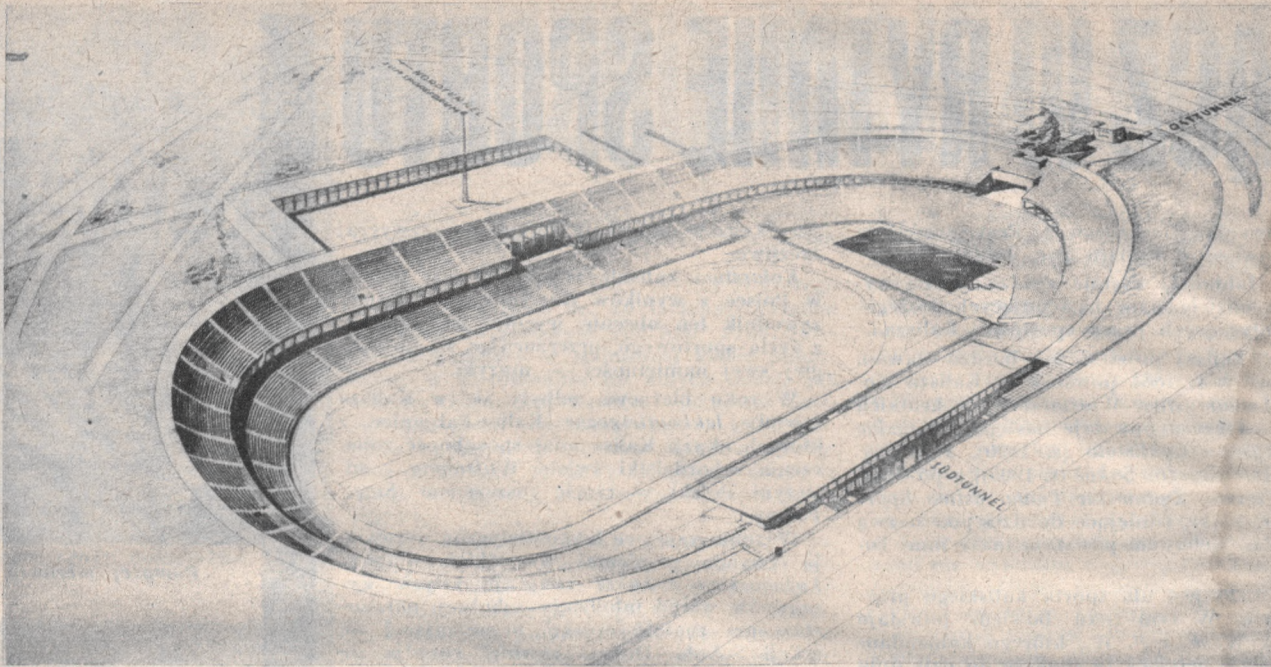
Berlin sam liczy w tej chwili i pół miliona mieszkańców. W najbliższej okolicy olbrzymiej stolicy Niemiec mieszka jeszcze 10 milionów mieszkańców. Trzeba się nadto liczyć z tem, że z sąsiednich krajów, niezbyt oddalonych od Berlina setki tysięcy ludzi będą starały się dostać do Berlina na czas igrzysk. Poza tem trzeba się liczyć z tem, że ilość zawodników będzie znacznie większa, aniżeli w Los Angeles, bo odpadają koszty długiej podróży przez Ocean. Dość przypomnieć okoliczności związane z wyjazdem drużyny polskiej letniej i zimowej. Trzeba więc będzie tych wszystkich ludzi pomieścić, wyżywić i umożliwić im przetrwanie się zawodom.

O powiększeniu stadionu wspominaliśmy już wyżej. Obecnie chodzi zatem o pomieszczenia. Wielkie miasto, jakim jest Berlin, będzie w stanie pomieścić bardzo wielu napływ obcych. Dla zawodników zostanie prawdopodobnie zbudowana wioska olimpijska.

Koszta przygotowań technicznych oblicza komitet niemiecki na 5 i pół miliona marek, którą to sumę chce otrzymać w ten sposób, że państwo przyczyni się subwencją w wysokości 1 i pół miliona marek, resztę zaś zagwarantuje, a w miarę wysokości wpływów z wstępów wycofa gwarantowaną sumę 4 milionów marek. Ta kalkulacja jest o tyle dla państwa niemieckiego dobra, bo doświadczenia z Amsterdamu i Los Angeles uczą, że Olimpiada jest interesem finansowo nienajgorszym. W Amsterdamie gwarantowało wszystkie koszty miasto i sumę gwarancyjną w 70 proc. otrzymało z powrotem, otrzymując ponadto nowy, wspaniały zupełnie nowoczesny stadion.

W Los Angeles władze stanowe dały pieniądze, gwarantując sumę 1.000.000 dolarów. Suma ta wpłynęła w całości z powrotem do kas stanu Kalifornii, a pozatem pozostała organizatorom jeszcze wielka suma ze wstępów. — Nie jest więc Olimpiada interesem niepewnym, i rząd niemiecki, tworząc oficjalne ciało, które składa się z przedstawicieli władz i urzędów, dla przygotowania olimpiady — nie ryzykuje wiele.

Co do miejsca olimpiady zimowej — to nie jest ono jeszcze w tej chwili ustalone. Zaszczepił ten przypadek jednemu z dwu wielkich reprezentacyjnych niemieckich alpejskich urodziwców zimowych: Garmisch-Partenkirchen albo Riessersee.



Plan nowego stadionu olimpijskiego w Berlinie.

LIST MISTRZA OLIMPISKIEGO JAPONI DO OJCA.

List, który poniżej podamy w dosłownym tłumaczeniu z oryginału, stanowi przepiękny pomnik skromności, miłości rodzinnej oraz powinności i szacunku dla ojczyzny. Niech Czytelnicy nasi osadzą, czy nie powinien on być komentowany we wszystkich szkołach Europy i Ameryki?

Nieograniczona byłaby ilość nowych mistrzów, gdyby młodzież sportowa Polski była tak wychowana duchowo, jak młody Kitamura.

Japończyk Kitamura, 16-letni chłopiec, który wygrał w Los Angeles wyścig na 1.500 m. w pływaniu stylem dowolnym, napisał do swego ojca po swem zwycięstwie następujący list:

„Wielce Szanowny Ojcie, sędze, że niedługo już będziesz trzymał w swych dostojnych rękach ten list, gdyż za parę dni opuszcza San Francisco okręt pocztowy do Yokohamy.

Nasz szanowny trener sędzi, że powinienem zdobyć wielki laur olimpijski, ale w mojem osobistym mniemaniu sędze, że mówi on tylko, aby mnie podtrzymać moralnie do walki, która rozegra się jutro.

Wiem, że jestem tylko małym chłopcem, którego matka moja wydała na świat 16-cie lat temu. — Czyż jestem dość silny, aby zmierzyć się z moim przyjacielem i rodakiem Makino, z Tarisem — pływakiem, którego przysłała Francja, a przede wszystkim z Amerykaninem? Tak z Amerykaninem! — Nie możesz sobie wyobrazić, Szanowny Ojcie, jak słabym się czuję wobec niego, jak słabe są moje osiągnięcia w porównaniu z jego wynikami. Jest około dwa razy więcej ode mnie.

Ciągle się śmieję i zdaje się nie myśleć nawet o wielkim pojedynku! A ja mały, nie mogę ani na chwilę zapomnieć o tem, co się ma rozegrać. O! Gdybyś Ty mógł być koło mnie wielce Szanowny Ojcie, w tych tak trudnych dla mnie chwilach! — Jakiem wielkim szczęściem byłoby dla mnie Twoja miłość i rady w obliczu oczekującej mnie walki. Przyjaciele moi są dla mnie bardzo mili i przyczyną mego wielkiego bólu jest dyscyplina, której się chętnie poddaję, o nie! Ja jestem tylko spragniony Twojej osoby, widoku mojej Matki i Sióstr. Brak mi tu atmosfery naszego domu, waszej opieki i rad, które mi były w trudnych dla mnie chwilach zawsze wielką pomocą. Jedną tylko myśl podtrzymuje mnie na duchu: — myśl, że walczymy tu dla sławy naszej ojczyzny i że, jeśli zwyciężymy, imię Japonii będzie rozbrzmiewać po wszystkich zakątkach świata!

To coś mi Ty Szanowny Ojcie w swoim ostatnim liście pisał, dało mi bardzo wiele do myślenia.

Twoją miłość i szacunek

Twój syn Kitamura.

Gdy bokser ma żonę...

Zdarzenie najprawdziwsze we wszystkich szczegółach. Rzecz dzieje się w Krakowie, w wielkiej sali Ośrodka Wychowania Fizycznego, na meczu bokserskim, zorganizowanym jako „pierwszy krok boksera”, na którym porywają się pięściarze, nie notując dotąd publicznych występów.

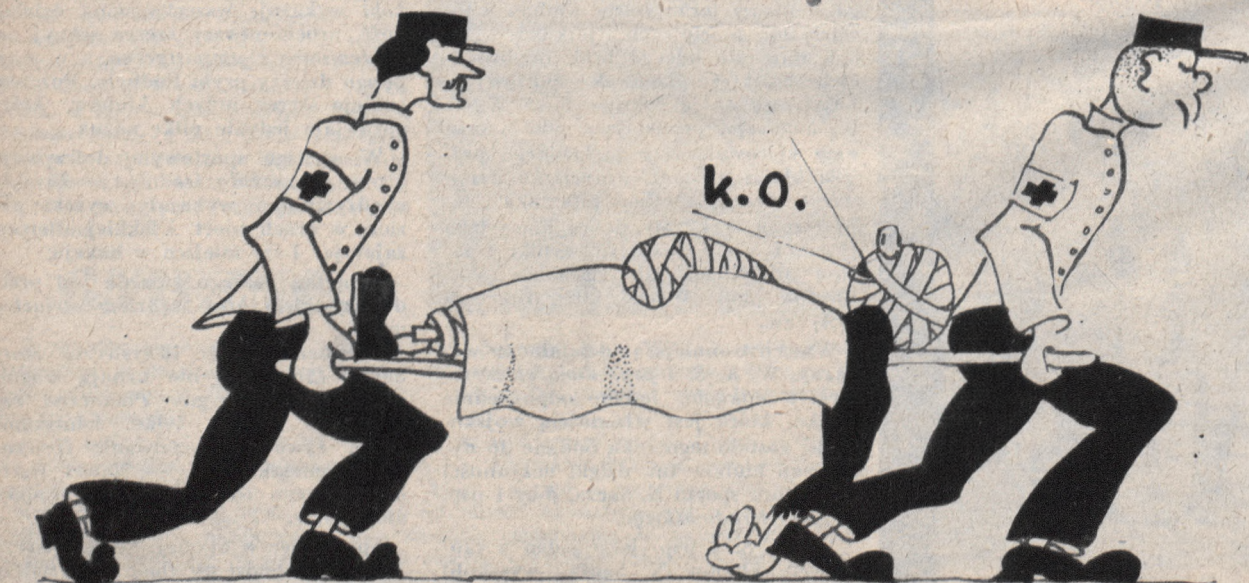
Na arenie walczą ze sobą dwaj zapaśnicy: jeden jakiś gimnazjalista, lekki, duży, silny, zwinnie chłopak, wysportowany w sekcji YMCA i tamże wyćwiczony w sztuce pięściarskiej — przeciwko jakiemś amatorowi pięściarstwa, rzemieślnikowi z przedmieścia, dojrzałemu już, tegu i mocno zbudowanemu mężczyźnie.

Sila jest silą, ale sztuka — sztuką. To też po kilku minutach nie student, lecz właśnie ów atleta jest potężnie znasakrowany przez gimnazjalistę. W szczególności ma podbite dobrze oko i wogóle otrzymał w okolicy twarzy mnóstwo ciosów prostych, sierpowych itp.

Na widowni z pośród widzów z pierwszego rzędu patrzy na to wszystko jego żona, w chustce na głowie, której każdy cios otrzymany przez męża, bolesnym echem odbija się w sercu. Wreszcie w pewnej chwili, gdy gimnazjalista aplikuje silaczowi jeszcze jeden cios, po którym silaczowi zaczyna lać się krew jednocześnie i z rozciętej wargi i z nosa — żona już dłużej nie może wytrzymać. Zrywa się i woła:

— Rany boskie! To nie pamiętasz, że masz żonę i dzieci!... Wyrwyj mi stąd zaraz!

Na widowni wybuchła salwa śmiechu. W silacza jakby piorun trafił. Na chwilę, jakby baranieje zawstydzony, następnie jednak — wbrew ogólnemu zewsząd oczekiwaniu, że tak „skompromitowany” jedzie z areny — silacz przeciwnie, rzuca się na swego przeciwnika i już w drugiej minucie neckautuje go.



Ze wspomnień znokautowanego boksera: „Wracałem z jednego meczu, — a były to piękne zawody...” (Star).

ANGIELSKIE LWY NA PRASKIM LODOWISKU



Drużyna hokejowa uniwersytetu Oxfordu, która w ub. tygodniu rozegrała dwa mecze z L. T. C. Praga, przegrywając obydwa (2:5, 0:1).

Praga, w grudniu.

Znowu hokej! Tym razem dla odmiany przyjechali Anglicy. Wychowankowie słynnego uniwersytetu w Oxford, poprzedzeni sławą świetnych wyników i najmniejszej klęski — (było to jeszcze przed paryską porażką Kanadyjczyków) z Edmonton Superiors.

Byliśmy ciekawi. Równocześnie jednak panowała pogodna atmosfera zaufania w sily świetnego zespołu L. T. C., która okazała się też zupełnie usprawiedliwiona. L. T. C. ma narazie w b. sezonie najlepsze wyniki w Europie, również ciekawy jest zresztą i jego bilans zeszłoroczny: z 30 rozegranych zawodów, przegrali oni tylko dwa!

Ciekawa rzecz z tymi Anglikami. Zupełnie niezależnie od ich umiejętności, często zresztą bardzo poważnych, uderza nas przedewszystkiem i pozostaje jako główna część wspomnień jakieś dziwne sympatyczne wrażenie. Wionie to od nich już na dziesiątki metrów, wsiada w człowieka i zmusza choć na chwilę do myślenia o tem. Możemy więc, że wzmówiono to w nas tylko od dziesiątków lat, możliwe, że to rodzaj psychozy, faktem jednak jest, że Anglicy po osobistym zetknięciu się z nimi wrażenie to jeszcze potęgują.

Sportowcy w każdym calu.

Specjalnie miły i ujmujący jest sposób, w jaki przyjmują swe klęski. Zawsze uśmiechnięci i zawsze pierwsi gotowi do złożenia gratulacji swym zwycięzcom.

A przecież nie przegrywają, chyba naumyślnie ze zbyt daleko posuniętej kurtuazji. Ani myślą zresztą o tem i walczą przez cały czas twardo i nieustępliwie aż do samego końca zawodów. W walce nie uznają zabawy w grzeszność i zbytnią uprzejmość. Stale jednak trzymają się granic, zakreślonych przyzwyczajeniami. Mili chłopcy.

Przegrali oba razy. W sobotę i niedzielę. Pierwszy mecz skończył się zwycięstwem Czechów 5:2. Po pięknej, wspaniałej grze z obu stron. L. T. C. grający od lat w jednakowym składzie jest już teraz w świetnej formie i przedstawia cudownie zmontowaną maszynę. Co będzie potem, za dwa, trzy może pięć lat, niewiadomo. Narzeka bowiem jeszcze wciąż niema.

Narazie jednak mają ci ludzie doprawdy realne szanse na zdobycie mistrzostwa Europy, tem bardziej, że cała historia odbyła się na własnym terenie. Najlepszy dotychczas z trójki ataku Tożiczka, wyrósł w ciągu miesiąca na niebezpiecznego przebojowca i strzelca, Maleczek znany jest każdemu mikrusowi, nie trzeba więc o nim pisać, a potężny Hromadka wnosi w tę różnorodną a przecież tak zgraną trójkę element siły i nieopętanego żywiołu. Przyczem wszyscy trzej

grają przez cały czas.

nie odpoczywając przez chwilę nawet. Niema komu ich zmienić. Rezerwowa trójka napadu przedstawia poziom o dwie klasy niższy.

Anglicy umieją dużo i są prawdopodobnie najlepszą drużyną klubową w swej ojczyźnie. Na tle wyrównanego zespołu, odeinaly się specjalnie sylwetki trzech graczy: bramkarz Little, obrońca Gratiar i napastnik Babbitt. Wszyscy trzej zresztą również jak i reszta drużyny ciężkie Kanadyjczyki, co mówi już samo za siebie.

A przecież ulegli. Po żywym i porywającym

meczu sobotnim, poszli Anglicy do głowy po rozum i doszli do przekonania, że nie warto już ryzykować gry otwartej, jeśli niema się powtórzyć znowu sobotnie lanie.

Ograniczyli się więc przeważnie do defenzywy, na czem ucierpiał naturalnie obraz gry, zbyt jednostajny i nużący już nieco na skutek ciągłych ataków Czechów. Cel jednak został osiągnięty. Przegrali tylko 0:1, co można już wytrzymać, mając za przeciwnika L. T. C. Jedyną bramkę strzelił Pepa Maleczek, niezrównany mistrz techniki i gracz nad graczem. Byczy chłop zresztą i w cywilu choć z zawodu jest — niezem. Może właśnie dlatego.

Z życia sportowego Polonji amerykańskiej.

(Własna korespondencja „Raz, dwa, trzy”).

Nowy Jork, w grudniu.

Niedawno, bo dopiero przed trzema miesiącami, założona została nowa placówka sportowa pod nazwą *Polsko Amerykański Klub Sportowy „Polonia”* w Nowym Jorku. Powyższy klub został założony przez p. Jana Pogranicznego, b. członka przemysłowej „Polonji”. Nowojorska „Polonia” liczy dziś około 250 członków-Polaków amerykańskich, posiada dobrze wyekwipowaną drużynę piłki nożnej, sekcję żeńską korzykówki, sekcję tyżwiarstwa, następnie przystępuje do zorganizowania hokeja na lodzie i innych gałęzi sportu.

P. A. K. S. „Polonia” otworzyła ostatnio własny lokal klubowy, oraz salę gimnastyczną, dzięki pracy p. J. Pogranicznego, p. Edwarda Witkowskiego i p. St. Paucka. P. A. K. S. „Polonia” z hon. prezesem dr. M. Marchlewskim na czele, posiada już szereg wybitnych osobistości polskich na wychodźstwie i buduje wielkie gniazdo sportowe dla rodaków w Ameryce.

POLAK HOKEISTĄ ZAWODOWEJ DRUŻYNY AMERYKAŃSKIEJ. Amerykański Klub Hokejowy „Rozen” N. Y. zaangażował Jana Pogranicznego, założyciela „Polonji” do drużyny zawodowej hokeja na lodzie w Nowym Jorku. P. J. Pograniczny ma podpisać w tych dniach kontrakt, na podstawie którego za sezon otrzyma około 5.000 dolarów. Jest to już trzeci Polak, który jest zawodowym graczem hokejowym w Stanach Zjednoczonych.

NIEPOKONANA DOTYCHCZAS DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ „POLONJA” wychodzi zawsze jako zwycięzca w spotkaniach z innymi zespołami piłkarskimi w stanie Nowego Jorku. Ostatni mecz, jaki rozegrała w największym Parku nowojorskim, zgromadził około 10 tysięcy publiczności. „Polonia” wysła zwycięsko, bijąc Euduro F. C. 2:0. Polska drużyna piłkarska należy do Ligi Metropolitan i zajmuje w niej pierwsze miejsce. Najsilniejszy skład „Polonji” jest następujący: Klimaszewski I., Łyński I., W. Schule, J. Pograniczny, Adamczyk, Łyński II., Klimaszewski II., T. Ruciński, W. Piątek, Romanik i Koszarski. — Asami zespołu są pomocnik J. Pograniczny i napastnik T. Ruciński.



Bramkarze: czeski Peka (na lewo) angielski Little (w środku) jako kapitanowie drużyny i sędzia przed meczem L. T. C.—Oxford.



Drużyna mistrza Czechosłowacji L. T. C. Praha.

Na prawo: J. Kusociński, poniżej od lewej ku prawej: Sikorzanka, Jędrzejowska, Wajsówna i Turczyk.

CI, KTÓRYCH ZDOBIĄ ORŁY...

Tytuł mistrza Polski — to pragnienie najszczytniejsze sportowca. Mistrz jest przedmiotem podziwu u konkurentów, a tytuł jego, wpisany do rosnącej z każdym rokiem historii sportu polskiego, jest mocnym śladem i trwałą pamiątką zdobytego sukcesu.

Ze zdobycia tytułu mistrza Polski płynie jednak nie tylko przyjemność i nie tylko duma — tytuł taki nakłada na zdobywcę obowiązek jak najdzielniejszego bronięcia go w zaciętych walkach międzynarodowych.

Corocznie podajemy listę mistrzów Polski w rozmaitych gałęziach sportu. Co rok widzimy, że dawne nazwiska jakos odchodzą, najczęściej bezpowrotnie, a na ich miejsce wkraczają inni — młodszy — lepsi. I to jest najlepszym objawem postępów sportu polskiego, że cenna koszulka z orłem białym zmienia właściciela.

Tegoroczna tabela mistrzów Polski nie obejmuje jednak wszystkich gałęzi sportu, gdyż niektóre działy sportu

nie zdołały przeprowadzić swych mistrzostw.

Dotyczy to hokeja lodowego, palanta, automobilizmu,

hokeja na trawie, pięboju nowoczesnego. Nadto w kolarstwie nie doprowadzono do skutku mistrzostw Polski w biegu drużynowym 4 km, biegu tandemów i biegu górskim, a w boksie nie odbył się jeszcze finał mistrzostw drużynowych.

Lista mistrzów Polski

przedstawia się następująco:

LEKKĄ ATLETYKĄ: Meżczyźni — 100 m — Trojanowski II, 200 i 400 m — Biniakowski, 800 m — Kusociński, 1500 m — Kuźmicki, 5 km — Hartlik, 10 km — Miatkasz, 110 m płotki — Niemiec, 400 m płotki — Maszewski, 4x100 m — AZS Warszawa, 4x400 m — Warta, skok w dal — Nowak, skok w wyż — Pławczyk, tyczka — Kluk, trójskok — Luckhaus, kula i dysk — Hejzaj, oszczep — Turczyk, młot — Leśkiewicz, bieg na przelaj — Hartlik, Bieg Narodowy — Kusociński, maraton — Sordula, bieg 3 km z przeszkodami — Adamczyk, chód — Powierza, pięciobój i dziesięciobój — Wiczeorek, drużynowo — AZS Warszawa.

Kobiety: 60 i 100 m — Breuerówna, 200 m — Orłowska, 800 m — Swiderska, 80 m płotki — Schabińska, 4x100 m — Pogoń katowicka, 4x200 m — Stadjon, skok w dal z miejsca — Lutosińska, w dal i w wyż — Janowska, kula — Jasieńska, dysk — Wajsówna, oszczep — Smetkówna, bieg na przelaj — Szasówna, trójbój — Sikorzanka, pięciobój — Janowska, drużynowo — Stadjon.

PLYWANIE: Meżczyźni — 100, 200, 400, 1500 m dow — Kartczek, 100 m na wznak — Kartczek, 100 m klas — Polak, 200 m klas — Szrajbman, 3x100 m zmian — AZS Warszawa, 4x200 m — AZS Warszawa, skoki z wieży i trampoliny — Maerz, długostansowe — Meglicz.

Kobiety: 100, 400 i 1500 m dow — Kratochwilówna, 100 m na wznak — Morawska, 100 i 200 m klas — Jarkuliczówna, 3x100 m st. zmian — Giszowice, 4x100 m — Giszowice, trampolina — Klausówna, wieża — Kowalewska, długostansowe — Antkowiakówna.

Waterpolo — Makkabi Kraków, pływanie drużynowo — Giszowice.

WIOŚLARSTWO — jedynki — Verey (Kraków), dwójki bez sternika — KW Plock, dwójki podwójne — AZS Kraków, dwójki — KW Włocławek, czwórki bez sternika — Bydgoskie TW, czwórki KW Poznań 04 — ósemki — KW Poznań 04, jedynki pań — Grabicka (Warsz.), czwórki pań — Bydgoskie KW. W tabeli punktacyjnej na czele KW Poznań 04 i Warszawskie TW.

PILKA NOŻNA — Cracovia.

TENIS: panowie — Hebda, panie — Jędrzejowska, podwójna panów — Warmiński i Tłoczyński, podwójna pań — Rudowska i Volkmerówna, mieszana — Volkmerówna i Hebda, juniorzy — Tarłowski, drużynowo — Łódzki LTK. Międzynarodowe mistrzostwa: panowie — Hebda, panie — Jędrzejowska, podwójna panów — Grandguillot (Egipt) i J. Stolarow, podwójna pań — Jędrzejowska i Volkmerówna, mieszana — Jędrzejowska i Tłoczyński.

LYŻWIARSTWO: jazda figurowa panów — Iwasiewicz, jazda figurowa pań — Popowiczowa, jazda parami — Bilorówna i Kowalski, jazda szybka panów — Michalak, jazda szybka pań — Nehringowa.

NARCIARSTWO: 18 km — Berych, skoki — S. Marusz, kombinacja — S. Marusz, 50 km — Berych, 5x10 km SNPTT, bieg zjazdowy — W. Czech.

SANECZKI: jazda pojedyncza: Preisler (Austria), a trzeci Rączkiewicz, jazda pań — Witkowska, dwójki — Rączkiewicz i Witkowski, jazda parami — Witkowsky.

SZERMIERKA: floret — Friedrich, szpada — Segda, szabla — Papee, panie — Lanżanka, drużynowo — Legja.

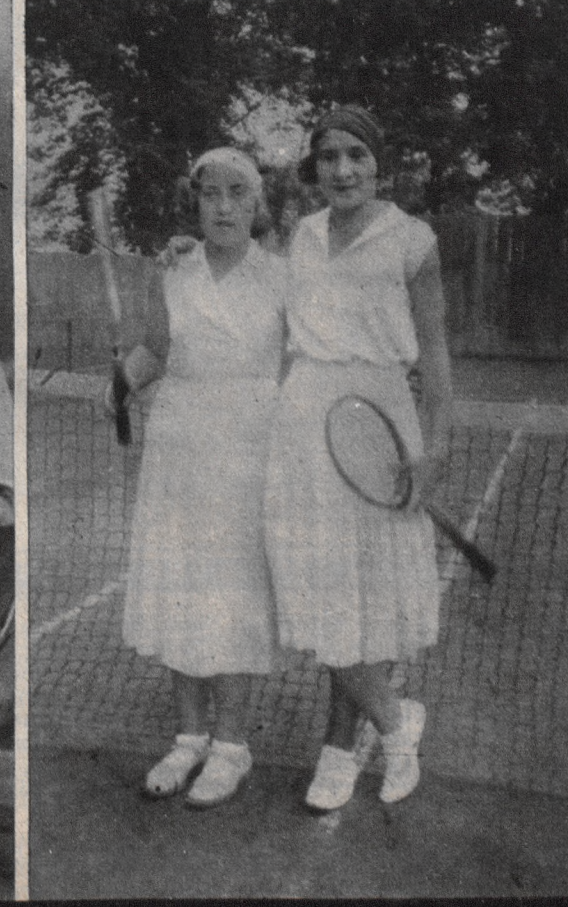
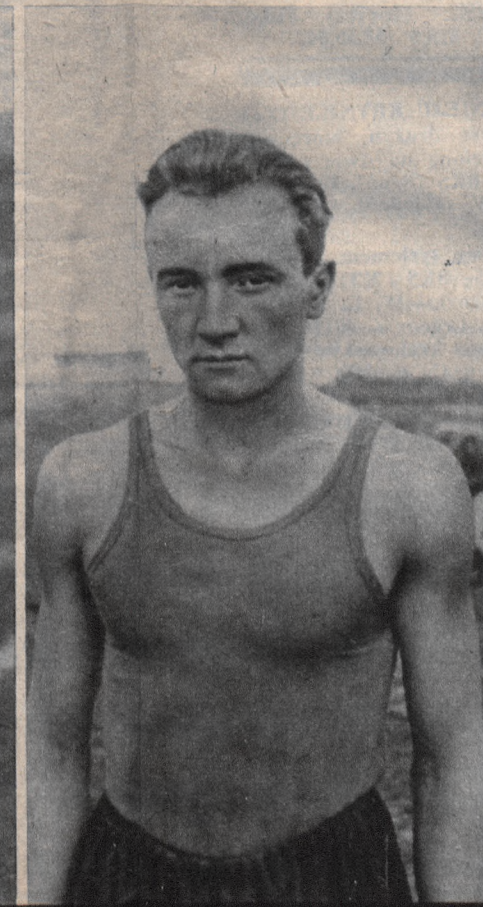
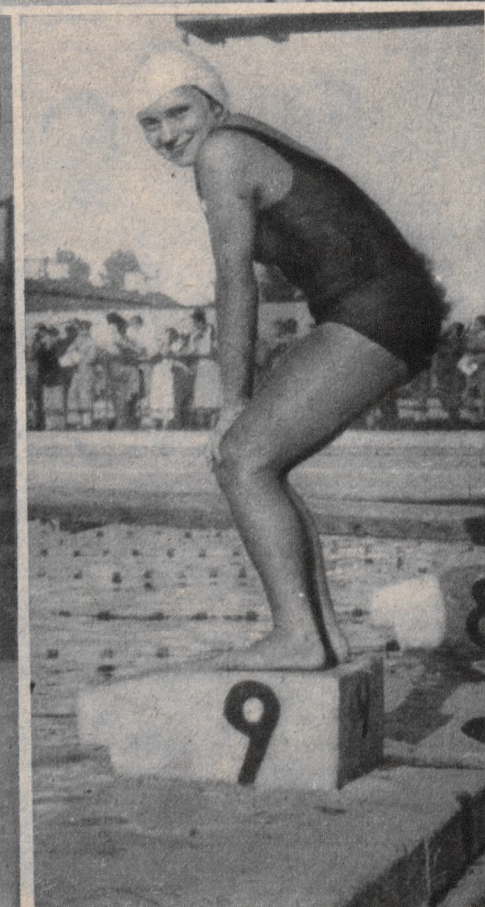
BOKS: od wagi muszej do ciężkiej Rogalski, Polus, Rudzki, Sipiński, Seweryniak, Karpinski, Wystrach, Konarzewski.

KOLARSTWO: bieg torowy 1 km — Majewski, bieg torowy 50 km — Popowczyk, bieg szosowy — Kłosowicz, bieg na przelaj — Głowacki.

GRY SPORTOWE: siatkówka kobieca — AZS Warszawa, siatkówka męska — Łódzki KS, koszykówka kobieca — IKP Łódź, koszykówka męska — AZS Poznań, badminton — Łódzki KS, szczypiorniak — AZS Poznań.

Poniżej od lewej ku prawej: I) Klausówna, II) Morawska, III) Grandguillot, IV) Breuerówna, V) Pławczyk, VI) Hebda, VII) Rudowska (na lewo) i Volkmerówna, VIII) Nehringowa. Na prawo od góry ku dołowi: I) Kartczek, II) Kuźmicki (obok niego stoi chargé d'affaires w Hadze dr Skórkowski, III) Iwasiewicz.

Schabińska.



Ryccerze „Klonowego liścia” w Berlinie.

Berlin, 26 grudnia (tel. wł.). Nadzwyczaj dobre wrażenie, jakie pozostawiła po sobie kanadyjska drużyna hokejowa Edmonton Superiors w spotkaniach z reprezentacją hokejową Niemiec rozegranych przed tygodniem przyczyniło się w pierwszym rzędzie do tego, że berliński Sportpalast zapelniał się niemal do ostatniego miejsca w pierwszym dniu świąt Bożego Narodzenia, w którym Kanadyjczycy spotkali się z drużyną Berliner Schlittschuhclub.

Do powodzenia imprezy przyczynił się ponadto występ znakomitych łyżwiarzy z Sonja Henje na czele. W meczu hokejowym Kanadyjczycy zwyciężyli zupełnie łatwo w stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0). Niemcy położyli główny nacisk na obronę swej bramki, rezygnując natomiast z gry ofensywnej. Kilka ataków niemieckich odprowadził z łatwością bramkarz Kanadyjski Don Stuart.

Prowadzenie uzyskał dla Kanadyjczyków Graham. Wkrótce potem bramkarz niemiecki Linke, broniąc ostrą strzał, skierował krążek do własnej bramki. W drugiej tercji Linke uderzony został krążkiem w głowę, i z powodu kontuzji oka musiał zejść z boiska, a jego miejsce zajął Bernhard Ball, który wkrótce przepuszcza strzał Browna. Ball nie zdołał również odprowadzić ostrego strzału

jednego z napastników kanadyjskich w trzeciej tercji.

Z piosół łyżwiarzy na czoło wybiła się Sonja Henje, której produkcje darzone entuzjastycznymi oklaskami. Zasużone oklaski zbierała również mistrzowska para wiedeńska Gaillard-Petter i para Papez-Zwack.

Czy Edmonton Superiors są już zmęczeni?

Berlin, 26 grudnia (tel. wł.). Drugi występ drużyny kanadyjskiej Edmonton Superiors w czasie świąt w poniedziałek wieczór przyniósł sensację. Spotkanie Kanadyjczyków z Berliner Schlittschuhclub zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:0, 0:0, 0:1).

Przebieg tego sensacyjnego meczu był następujący. Po zmianie gry Graham tuż przed końcem pierwszej tercji uzyskuje prowadzenie dla Kanadyjczyków. Znakomicie grająca obrona niemiecka paraliżuje wszelkie ataki Kanadyjczyków. Dobrze przemyślane ataki zgranych napastników berlińskich nie zostają długo uwiecznione sukcesem, aż dopiero w siódmej minucie ostatniej tercji Orbanowski po solowej akcji uzyskuje wyrównującą bramkę.

W pierwszej części wystąpili Heinrich (jun.) z Bielskiego Towarzystwa Łyżwiarstwa Polgang-Föchner B. S. C. Berlin. Ulli Gebauer, 10-letnia łyżwiarka również B. S. C. Berlin, Ulla Schwarz, znana z pobytu w Polsce i mistrzyni Zakopanego oraz zawodnik Güthner Noak, mistrz juniorów z Berlina.

Całość imprezy zestawiono naprędce bez programu, wszyscy w rezultacie byli zadowoleni, że to niepoważne widowisko zostało zakończone. W pierwszym bowiem dniu lał deszcz, a w drugim gęsta mgła uniemożliwiała oglądanie widowiska nawet na parę kroków. Gdy dodamy do tego blisko godzinne opóźnienie, oraz fakt, iż autorem tej imprezy był prywatny impresario, stwierdzić należy, że całość była niepotrzebna.

Podkreślić należy jedynie

występ Ulli Schwarz

i obiecującego juniora Noaka, którzy wskutek złego lodu nie mogli wykazać wszystkich swych umiejętności. Reklamowany Wolfgang Facher okazał się przeciętnym łyżwiarzem, a Ulli Gebauer wypadła lepiej w obrazach tanecznych, aniżeli w popisach.

W sumie żałować należy, że tego rodzaju impreza odbyła się właśnie w okresie świąt, i na tak poważnej placówce i to w czasie, gdy cały nasz sport łyżwiarski jak i hokejowy pozbawiony jest wskutek niepomysłnych warunków atmosferycznych dobrego rozwoju. Występ bowiem doskonałych już śląskich łyżwiarzy w rodzaju rodzimstwa Kalusów, Breslauera, Czornyń lub państwa Żmudzińskich — czy lokalnych nawet drużyn hokejowych byłby niewątpliwie korzystniejszy. Czyż na taką parodię trzeba było aż firmy z Berlina?

30 najlepszych jeźdźców na zawodach w Zakopanem.

Zakopane, 26 grudnia (tel.). Dnia 27 b. m. rozpoczynają się na stadionie przy ul. Kościuszki ogólnozimowe zawody konne, zorganizowane przez Małopolski Klub Jazdy pod protektoratem Prezydenta Rzpltej.

W związku z zawodami odbyła się 26 b. m. odprawa zawodników, którzy w ilości około 30-tu oficerów, najlepszych jeźdźców armii biorą udział w tych zawodach. Odprawa odbyła się w hotelu Bristol. Zawody rozpoczynają się konkursem otwarcia, do którego zgłoszono aż około 80 koni. Prócz zawodów konnych odbędą się skijöringi.

Konkurs skoków w St. Moritz

St. Moritz, 26 grudnia (tel. wł.). Na wielkiej skoczni olimpijskiej w St. Moritz odbył się w drugim dniu świąt doroczny „święteczny” konkurs skoków. Do zawodów stanęło 40 narciarzy. Skoki odbyły się przy wspaniałej pogodzie i idealnych warunkach śnieżnych.

Zwycięcą z konkursu wyszedł znany skoczek szwajcarski Chiogna (St. Moritz), który był prawdziwym bohaterem dnia. W pierwszej serii osiągnął on długość 66 m, a w drugiej 70 m. ustalając tym znakomitą skokiem rekord skoczni.

Najgroźniejszym konkurentem Chiogny Fritz Kaufman osiągnął długość 70 i 69 m, jednak oba skoki z upadkiem. Również skoczek norweski Kjelland, który uzyskał długość 67 i 66 m, przy obydwu skokach upadł. Wyniki: seniorzy 1) Chiogna 327,3 (66,70,66,5), 2) Raymond (St. Croix) 324,10, (64,64,66) 3) Gutormson (Zurich) 316,6 (62,65,66), 4) Lucke (Innsbruck) 314,5, (61,60,5,62).

Juniorzy: 1) Giovanoli (St. Moritz) 316,4, (49,56,5,64), 2) Bargätti (Arosa) 315,6 (53,55,64).

PROGRAM HOKEJOWEGO TURNIEJU KRYNICKIEGO przedstawia się następująco: Sześć drużyn, biorących udział w turnieju zostało podzielone na dwie grupy: Pierwsza grupa: AZS (Warszawa), BKS (Brno), Brandenburg S. V.; druga grupa: W. E. V. (Wiedeń), Cracovia, Krynickie Tow. Hokejowe.

W obu grupach gry odbywają się systemem pucharowym według planu: 30 grudnia AZS—BKS i KTH—WEV, 31 grudnia BKS—Brand. S. V., Cracovia—W. E. V., 1-go stycznia: AZS—Brandenburg S. V., Cracovia—KTH. Jednocześnie mecz o mistrzostwo okręgu krakowskiego. Następnie ostatnie drużyny dwu grup grają o piąte i szóste miejsce, a po dwie pierwsze o mistrzostwo systemem pucharowym tak, że pierwsza z pierwszej grupy gra z drugą z drugiej grupy, a pierwsza z drugiej grupy z drugą z pierwszej grupy, a następnie zwycięzcy grają finałowy mecz.

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY W KATOWICACH. W dniach 27 i 28 bm. o godz. 20 urzędza Polski Związek Hokeja na lodzie dwa międzynarodowe spotkania na sztucznym torze w Katowicach, a mianowicie goście będzie znana z roku ubiegłego drużyna V. F. I. Brandenburg z Berlina, przyczem w pierwszym dniu przeciwnikiem jej będzie drużyna Sokola z Krakowa, w drugim zaś dnia Czarni ze Lwowa. Żałować należy, że w terminie tym nie przewidziano udziału żadnej drużyny śląskiej, wskutek czego wzrosła atrakcyjność tych spotkań.

ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM. Wojskowy klub sportowy Legja urządził w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wewnętrzne zawody narciarskie, a to bieg na przestrzeni 18 km. z trasą Lipki—Regle pod Małą Łąkę. Startowało 16 zawodników, przyczem pierwsze miejsce zajął Damenstein Aleksander, drugie Rosenørg Aleksander.

Z boisk piłkarskich w kraju i zagranicą.

Kraków, 27 grudnia. Wisła I—Legia 4:3 (4:1). Wisła wystąpiła z całym szeregiem graczy ligowych i nie wyzyskała swej przewagi, na skutek braku zaradności i zgrania w linii ataku. Legia wykazała dość dobrą formę, wyróżnili się Czapik i bramkarz. Wszystkie bramki dla Wisły zdobył Adamek.

Katowice, 26 grudnia (tel. wł.). Podczas świąt Bożego Narodzenia rozegrany został na G. Śląsku szereg spotkań piłkarskich o charakterze towarzyskim — część zaś drużyn wyjechała na Śląsk Opolski, celem przeprowadzenia zawodów rewanżowych z tamtejszymi drużynami.

W Katowicach na czoło spotkań wysunęły się zawody I. F. C. — Ruch Wielkie Hajduki 4:4 (0:2). Mecz odbywał się przy przewadze ligowców, którzy byli lepszą drużyną tak pod względem taktycznym, jak i technicznym. Wynik remisowy zawdzięczają oni małej dyspozycji strzelawych swego napadu. Bramki dla Ruchu zdobyli: Peterek, Gemza, Guoźdz, Włodarz, dla I. F. C.: Gerlitz, Pospiech, Herisch i Wilimowski.

W Chorzowie K. S. Chorzów odnosi cenne zwycięstwo nad Czarnymi z Chropaczowa w stosunku 4:2 (3:0).

W Świętochłowicach K. S. Śląsk — Amatorski K. S. Król. Huta 3:0 (1:0). Zasużone zwycięstwo Śląska, dla którego bramki strzelają Bryła, Gott i Spnusz.

Porażka polskich piłkarzy-robotników w Lipsku

Niemcy—Polska 4:1 (1:1).

Lipsk, 26 grudnia (tel.). Na stadionie miejskim w Lipsku odbył się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia przy doskonałej pogodzie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy—Polska, rozegrany między reprezentacjami robotniczymi obu krajów. — Mecz ten należy do rozgrywek grupowych o mistrzostwo Europy robotniczych klubów piłkarskich.

Mieszący 20.000 osób stadion był do ostatniego miejsca wysprzedany.

Podczas gdy drużyna niemiecka wystąpiła w zadowolonym składzie, w drużynie polskiej w ostatniej chwili dokonano pewnych przesunięć.

Przebieg spotkania był niezwykle ciekawy i obfitował w szereg emocjonujących momentów. Mecz zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 4:1 (1:1). Drużyna niemiecka była niewątpliwie technicznie lepsza, co znalazło wyraz zwłaszcza w drugiej połowie w zdecydowanej przewadze nad przeciwnikiem.

Polacy zaprezentowali się jako drużyna niezwykle szybka, dysponująca dwoma bardzo niebezpiecznymi skrzydłami. Natomiast trio środkowe było

zbyt mało przebojowe.

aby poważnie zagrozić niemieckim tyłom. Bardzo dobrze spisał się prawy obrońca drużyny polskiej Głogowski (Łódź). Dobry był również bramkarz Kalinowski, który nie ponosi winy za klęskę swej

W Siemianowicach K. S. Iskra — K. S. Śląsk 1:2 (1:0).

W Nowej Wsi K. S. Wawel — Naprzód Lipiny 3:4 (1:2).

Wyniki zawodów rozegranych w drugim dniu świąt: w Katowicach Słowa Spielvereinigung Bytom 4:2 (1:1). W Michałowicach K. S. Jedność Skra 4:2 (0:2). W Katowicach Kolejowe P. W. — Żydowski K. S. 9:2 (5:2). K. S. Pogoń — K. S. O. 7. Siemianowice 3:1 (2:0). W Dabiu K. S. Dab — K. S. O. 6. Katowice 3:1 (2:0). W Król. Hucie A. K. S. — Zjednoczeni 4:2 (2:2). W Katowicach K. S. Diana — K. S. O. 6. Mysłowice 3:0 (1:0).

Śląsk Opolski: I. F. C. — O. 6. Raciborz 2:1 (2:0). Sparta, Wielkie Piekary — K. S. Schomburg 1:8 (1:0). I. K. S. Tarnowski Góry — Vorwärts Gliwice 1:4 (1:2). Ruch Wielkie Hajduki — Vorwärts Razenport Gliwice 2:4 (0:1).

Dąbrowa Górnicza, 26 grudnia (tel. wł.). Międzynarodowe zawody piłkarskie, rozegrane w drugim dniu świąt pomiędzy wicemistrzem Polski klubów robotniczych R. K. S. a mistrzem klubów robotniczych Śląska niemieckiego, klubem Wacker, zakończyły się zwycięstwem Polaków w stosunku 6:4 (4:3). Główną zasługę ponosi tutaj atak drużyny polskiej, który przeprowadził szereg udanych kombinacji. Widzów ponad 3000 osób.

— 0 —

drużyny, wykazując w wielu niebezpiecznych sytuacjach podbramkowych doskonałą orientację i pewność obrony.

Drużyna niemiecka grała naogół — z wyjątkiem lewego skrzydłowego Engelwerta, który podawał niedokładnie — bez błęd. Pierwszorzędnie grała trójka środkowa napadu, która jednak dopiero w drugiej połowie wyzwołała się z nadmiaru kombinacji, ustanawiając energicznymi strzałami ostateczny zwycięski dla swej drużyny wynik. Decydującym dla zwycięstwa Niemców była poza tym dobra forma niemieckiej pomocy, odznaczającej się niezwykle precyzyjnymi podaniami i szybką orientacją.

Przebieg spotkania.

W 10 minucie Niemcy uzyskują prowadzenie przez Gracę (Drezno), lecz już po kilku minutach Polacy wyrównują przez Treimanna (Warszawa). Naogół gra w pierwszej połowie była dość wyrównana, a dopiero w drugiej połowie przewaga Niemców jest coraz bardziej widoczna.

Napad niemiecki jednak wciąż jeszcze zbyt duży kombinuje, co daje tyłom polskim wiele okazji do skutecznej interwencji. — Poza tym kilka strzałów niemieckich trafia obok słupka, a dopiero ostatnie minuty przynoszą trzy dalsze punkty z bramek strzelonych przez Gracę (Drezno), Heila i Schmita, ustalając ostateczny wynik 4:1.

W ten sposób Niemcy będą mieli sposobność w spotkaniu z Austriakami polepszyć swoje szan-

Rennes, 25 grudnia (tel.) Slavia (Praga)—Stade Rennais 3:2 (2:0).

Kolonia, 26 grudnia (tel.) WAC—Team m. Kilonji 5:3. Malta, 25 grudnia (tel.) F. K. Kladno—Somogy (Kaposzwart) 2:2 (1:2).

Rzym, 25 grudnia (tel.) A. S. Roma—Lassanne Sport 2:0. Bayern (München)—Latia 1:0.

Padua, 25 grudnia (tel.) Budai—Padua 2:0.



Konsul polski w Lipsku dr. P. Brzeziński, zasłużony propagator sportu polskiego na terenie Niemiec.

Medolan, 25 grudnia (tel.) Ambrosiana—Hungaria 6:5. Genua, 25 grudnia (tel.) Genua „93”—FTC (Budapest) 3:1.

Palermo, 25 grudnia (tel.) Boeska (Debreczyn)—Palermo 3:2.

Messyna, 25 grudnia (tel.) Messina—Nemzeti (Budapest) 1:1.

Algier, 25 grudnia (tel.) Victoria Žitkov (Praga)—Team m. Algieru 4:1 (1:1).

Wiedeń, 26 grudnia (tel.) Libertas—Simmering 2:0. Donau—Slovan 6:3 (3:1).

Saarbrücken, 26 grudnia (tel.) Vienna—Saarbrücken 3:0 (1:0).

Zurich, 26 grudnia (tel.) Admira—Grasshoppers 3:3. Drezno, 26 grudnia (tel.) Sportclub—Ringreiting 2:2.

Mannheim, 26 grudnia (tel.) Austria—Mannheim 5:1. Florencia, 26 grudnia (tel.) Fiorentina—Rapid 1:0.

Jeszcze jeden projekt reformy Ligi.

Warszawa, 26 grudnia (tel. wł.). Ostatnio zarząd Ligi PZPN rozesał do wszystkich klubów porządek dzienny walnego zgromadzenia, które jak wiadomo ma się odbyć w Warszawie w dn. 14 i 15 stycznia 1933. Na porządku dziennym znajduje się wniosek Zarządu o podziale Ligi czternastoklubowej i wniosek o zmniejszenie Ligi do dziesięciu klubów, dalej wniosek Garbarni idący w swej koncepcji do powrotu do systemu okręgow, wniosek Warszawianki jeszcze nie wpłynął, natomiast Warta nadesłała swój odrębny projekt.

Projekt ten przewiduje utworzenie Ligi dwunastoklubowej z dwóch grupach, z których zwycięzcy graliby mecz finałowy o mistrzostwo. Zmiana ta byłaby tylko próbą i w razie niepowodzenia miałyby się zakończyć usunięciem dwóch ostatnich klubów, tak, że Liga liczyłaby dziesięć klubów. Ponadto na tapecie obrad mają znaleźć się wnioski odnośnie do zarządu i sprawy ubezpieczeń.

Szamota znowu prześcignęła.

Paryż, 26 grudnia (tel. wł.). W pierwszym dniu świąt odbyły się w paryskim stadionie wielkie wyścigi kolarskie, w których startował również w kategorii zawodowców Szamota. Został on wye liminowany już w przebiegu, zajmując w nim trzecie miejsce za Richardem i Arletem.

W biegu pocieszenia Szamota przybył jako drugi za Honenatem a przed Arletem i Berlińczykiem Ehmerem.

W finale sprinterskiej spotkali się trzej mistrzowie świata. Zwycięzcą został tym razem Richard przed Falkhansem i Sherensem.

Piękną sukces w biegu za motorami odniósł Niemiec Möller. W biegu na 40 km. w pierwszej kolejce zwyciężył on nieznacznie, jednak pewnie Marechala, w drugiej natomiast serii przegrał z Grassinem, w ogólnej jednak klasyfikacji zajął pierwsze miejsce i zdobył tym samym wielką nagrodę świąteczną.

W SZŁĘKIE AMATORSKIE IMPREZY SPORTOWE zostały rozporządzeniem, zamieszczonym w „Dzienniku Ustaw” zwolnione od podatku kumobalne.

KTO ZDOBĘDZIE PUHAR M. S. Z. Niebawem przypuszczalnie w pierwszej połowie stycznia zbierze się komisja PZPN, dla nadania wędrownego nagrody ofiarowanej przez MSZ, za najlepsze wyniki polskich klubów piłkarskich z drużynami zagranicznymi. Dotychczas puchar ten zdobyły w ostatnich dwóch latach Legia i Garbarnia. Obecnie, wskutek znacznie mniejszej ilości spotkań, żaden z klubów nie wysunął się zdecydowanie na czoło. Nad specjalną uwagę zasługują zaszczytny wynik Cracovii w meczu z Rapidem 2:2, remis Warty z Atilla 3:3, Wisły z Wackerem 2:2, zwycięstwo Legji na Red Star 3:1, sukcesy Garbarni w Mor. Ostrowie i Berlinie, gościna Cracovii w Czechosławii oraz zwycięstwa drużyn śląskich, Ruchu i IFC. nad groźnymi przeciwnikami niemieckimi.

TRAGICZNY ZGON ŚLĄSKIEGO PIŁKARZA. Onegdaj poniósł śmierć na skutek tragicznego wypadku na dworcu w Katowicach znany piłkarz śląski Roman Kumor, członek K. S. Naprzód Lipiny. Śmierć znanego i cenionego piłkarza okryła smutkiem całe piłkarstwo śląskie.

LORD MELCHETT W WARSZAWIE. W niedzielę przybył do Warszawy pociągami berliński lord Henry Melchett, honorowy prezydent wszechświatowego związku żydowskich towarzyszy sportowych pod nazwą Makkabi, a zarazem protektor Makkabiady zimowej w Zakopanem. Wraz z lordem Melchettem przybył do Warszawy dr Herman Lelewer, prezes wszechświatowego związku Makkabi w Berlinie. Lord Melchett zabawi w Polsce trzy dni, po czym udaje się do Rumunii.

KRYNICKI KLUB NARCIARZY uruchomił dom wycieczkowy dla turystów i narciarzy. Dom posiada pomieszczenie na 60 osób, indywidualne i zbiorowe. Opłata za dobowe wraz z całonocnym utrzymaniem wynosi 5 zł. od osoby. Zgłoszenia kierować należy pod adresem: Dom Wycieczkowy Krynickiego Klubu Narciarskiego (przedtem „Iwonka” Krynica).

Ś. p. Karol Stryjeński.

Narciarstwo polskie poniosło ciężką i bolesną stratę. Odszedł człowiek, który przez długie lata był twórczym duchem tego królewskiego sportu, który torował mu drogę i znał jego postępek wielkimi działaniami swych czynów.

Przedwczesna śmierć Karola Stryjeńskiego wstrząsnęła umysłami tych wszystkich, którzy przez długie lata z Nim współpracowali, którzy widzieli Jego pracę i nauczyli się Go podziwiać. Cóż mówić dopiero o tej szerokiej rzeszy narciarzy zakopiańskich, wśród której Zmarły przeżył kilka lat swego życia i których wychowywał na prawdziwych sportowców.

Zda się, że niedawno to jeszcze, gdy ś. p. Karol Stryjeński zjawiał się w Zakopanem, by objąć dyrektorską rolę przemysłu drzewnego, której poziom artystyczny od razu dźwignął wysoko. Znalazłszy się w środowisku sportowem, jakim jest Zakopane — stanął w pierwszym szeregu jednostek twórczych na polu wychowania fizycznego i po kilku tygodniach objął bezsporne dowództwo. Proszono Go o objęcie prezesury mistrzowskiego klubu narciarskiego Polski, a mianowicie Sekcji narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i godność tę oraz związaną z nią pracę — sprawował przez kilka lat swego pobytu na Podhalu.

Z pierwszym nieledwim dniem Jego pracy w Zakopanem rozpoczął się prawdziwy wyciecz i pomysłów, które sypał z hojnością magnata, ale które z rzadką u ludzi siłą, umiał materializować i nadawać im realne kształty.

On podjął więc niewykonalne zdałoby się dzieło i wniósł jedną z najpiękniejszych skoczni na świecie, słynną skocznię na Krokwi, którą — warto przypomnieć — już podówczas nazwano Jego Imieniem. On pierwszy zbudował w Zakopanem tor łyżwiarski nowoczesnego typu. On podjął i wykonał budowę pięknego schroniska w Dolinie Pieciu Sławów Polskich. On stworzył Park Sportowy i wiele, wiele innych, trwałych pomników Szej działalności. Każdy niemal miesiąc przynosił nową inicjatywę i nową pracę, a w ślad za nim — nowe grono ludzi, których Zmarły umiał zapalić do pracy społecznej.

Przez długie lata był ś. p. Stryjeński członkiem Zarządu Polskiego Związku Narciarskiego, prezesem Zakopiańskiego Oddziału P. T. T. — nie obyla się bez Niego nigdy organizacja większej, a jakże doskonale imprezy. Cała Jego praca, opromieniona była zawsze wiarą w postępek i pogodą, które jednaly mu powszechną miłość ze strony wszystkich, którzy mieli szczęście się z Nim spotkać.



Ś. p. Karol Stryjeński, zasłużony działacz narciarski.

Nieudała impreza łyżwiarska w Katowicach.

Katowice, 26 grudnia (tel. wł.). Po wspaniałej i interesującej imprezie łyżwiarskiej, jaka miała miejsce ubiegłej niedzieli z udziałem mistrza świata Karla Schaffera i łyżwiarek wiedeńskich Hildy Holowskiej oraz siostr Holzman — sztuczny tor łyżwiarski był podczas świąt Bożego Narodzenia świadkiem nieudanej imprezy sportu łyżwiarskiego.

W obu bowiem dniach odbyła się głośno rekla-

mowana „Noc bajkowa ze Sant Moritz”, zapowiadana jako rewja łyżwiarska z momentami humorystycznymi, której głównymi aktorami mieli być doskonali łyżwiarze z Berliner Schlittschuhclub. Słaba reklama, brak meczu hokejowego, podobnie jak i niepogoda wpłynęły na to, że zaledwie kilkaset osób wybrało się na sztuczny tor, ażeby wkońcu rozczarowaniem i zmoczeniem deszczem opuścić lodowisko.

Na całość tej imprezy złożyły się właściwie dwie części: popis łyżwiarskie w jeździe sztucznej i dowolnej oraz skeeze o charakterze humorystycznym.

REFORMA ROZGRYWEK LIGOWYCH - KONIECZNOŚCIA...

Sprawa reformy rozgrywek ligowych w związku z tem i mistrzostw kl. A. nie przestaje w dalszym ciągu interesować szerokiego kręgu sportowców. Ze względu na to, iż w dziedzinie projektów, które mają być omawiane na walnym zgromadzeniu Ligi znajduje się m. i. projekt Klubu sportowego Garbarni, zwrócić się do autora jego, znanego i zasłużonego działacza sportowego, inż. Rosenstocka z prośbą o wypowiedzenie się w tej materii na łamach naszego pisma. Ponieważ inż. Rosenstock dzieli się z naszymi Czytelnikami zapatrywaniami swymi na potrzebę reformy rozgrywek ligowych, jakoteż omawia swój projekt. (Red.).

Kraków, 19 grudnia.

Wiele Szanowny Panie Redaktorze! Czynnica chętnie żądacie życzenia Szan. Pana Redaktora, w kierunku wyrażenia mego zapatrywania na ewentualność zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo Ligi piłkarskiej, pragnę na wstępie zaznaczyć, że jestem — z wielu względów — zwolennikiem takiej zmiany. Zresztą najlepszym tego dowodem jest opracowywany przezemnie projekt reformy rozgrywek, akceptowany jednogłośnie przez zarząd K. S. Garbarni i wniesiony przez tenże klub we formie wniosku na najbliższe Walne Zgromadzenie Ligi.

Wrogie ustosunkowanie się szeregu działaczy,



Nie można powiedzieć, aby Legia miała słabe tyty. (Martyna w karykaturze Kellera).

należących do klubów klas niższych, widzi głownie winowajcę w pogarszających się stosunkach piłkarskich, wyłącznie i jedynie w Lidze. Aczkolwiek ustosunkowanie się do tego, jest u niektórych osób wypływem specjalnej zawiści, czy też interesów własnego klubu, lub zwińnięć okręgowego, nie można zaprzeczyć, iż szereg argumentów przeciw obecnemu systemowi wytoczonych, jest słusznych i trafnych.

Jako najgłośniejsze wady tego systemu określają:

1) Zacieśnienie się Ligi w ramach 12 klubów i zajęcie tejże przez cały rok rozgrywkami o mistrzostwo, nie daje możliwości rozwoju reszty klubom Polski, z powodu braku rozgrywek silniejszych z słabszymi (fatalnie niski poziom klubów klasy A).

2) Przechodzenie wybitniejszych i ambitniejszych jednostek z klubów klas niższych, do klubów ligowych, staje się w tych warunkach zruiniacją, ułatwia zatem t. zw. „kaperowanie” graczy. prowadzi w pierwszym wypadku do przemienienia graczy (obniżenie formy), zaś w drugim, wpływa demoralizująco na tytych (dłoty, żądania odszkodowania za utracę zarobek, zaniedbywanie zajęć zawodowych itp.).

3) Wielka ilość zawodów o mistrzostwo Ligi i połączone z tymi dalekie przejazdy, przy konieczności korzystania z przesyłki, z urlopów, niezdolności korzystania z przesyłki, z urlopów, prowadzi w pierwszym wypadku do przemienienia graczy (obniżenie formy), zaś w drugim, wpływa demoralizująco na tytych (dłoty, żądania odszkodowania za utracę zarobek, zaniedbywanie zajęć zawodowych itp.).

4) Ogólny upadek poziomu gry z powodu braku wolnych terminów na rozgrywki z drużynami zagranicznymi.

5) Finansowe niepowodzenia z powodu kosztownych wyjazdów (np. Lwów-Poznań, Łódź-Lwów i t. p.) i stale malejące zainteresowanie zawodami, w których rok rocznie biorą udział prawie te same kluby.

Stworzenie projektu, któryby odrazu potrafił usunąć wszelkie wady dotychczasowe, jest oczywiście rzeczą niemożliwą.

Projekt mój — który wyłożył się w rozmowie jaką miałem z p. dr. J. Lustgartenem — próbuje w ramach możliwości, złączyć te główne wady. Wygląda on w krótkim opisie następująco:

Liga składać się będzie z 48 klubów, podzielonych na 8 grup po 6 klubów: 1) Polska pol.-zach. (Kraków). 2) Pol. pol.-wsch. (Lwów, Stanisławów, Tarnopol). 3) Polska zachodnia (Poznań, Pomorze). 4) Śląsk. 5) Warszawa. 6) Polska środkowa (Kielce, Lublin). 7) Łódź. 8) Polska wschodnia (reszta województw). Te grupy ligowe rozgrywać w pierw-

szym półroczu zawody o mistrzostwo dotychczasowym systemem (każdy po 2 razy). W drugim półroczu przystępujemy do finałowych rozgrywek, w których weźmie udział

16 najlepszych klubów.

stojących na czele tabel grupowych, a to w ilości, zależnej od siły sportowej danej grupy. 1. tak: z grupy 1) wechodzi do finału 4 kluby, z 2) — 2, z 3) — 2, z 4) — 2, z 5) — 3, reszta grup daje po 1 klubie do rozgrywek finałowych.

Tych 16 klubów rozgrywa pierwszą kolejkę systemem p u h a r o w y m (przegrywający odpada). Analogicznie rozgrywa pozostałych 8 klubów kolejką drugą, tak że do właściwego finału dochodzą 4 najlepsze kluby, grające systemem punktowym, każdy z każdym po 2 razy. Stojący na czele tej końcowej tabeli, zostaje mistrzem Polski.

Szczegółowe ramy pisma, nie pozwalają na należyte rozwinięcie projektu (we wniosku K. S. Garbarni jest on znacznie szerszy omówiony), pozwolę sobie jednak podkreślić parę jego zalet:

1) Przez ściągnięcie większej ilości klubów do Ligi, powstaje możliwość rozwoju sportowego dla całego szeregu klubów na całym terenie Polski.

2) „Kaperowanie” graczy nie będzie miało tych widoków powodzenia, co dotychczas.

3) Dalekie i kosztowne podróże odpadają, względnie ograniczają się do najbardziej atrakcyjnych zawodów pomiędzy czterema finalistami.

4) W związku z powyższym, zaoszczędzenie piłkarzy znacznych wydatków na wyjazdy, diety i t. p. (kwoty dotychczasowych wydatków klubów ligowych na te cele, obliczamy na 80 do 100 tysięcy złotych rocznie!).

5) Spadek z grupy ligowej do klasy A, nie będzie taką tragedią dla spadającego (łatwiejszy powrót), jak to miało dotychczas miejsce. Odpadnie zatem podejrzenie używania środków niemożliwych, o czym ostatnio tyle się mówiło, wzgl. potrzeba używania takich środków, aby utrzymać się w lidze.

6) Rok rocznie wkracza do Ligi 8 nowych klubów („wymiana krwi”), co przyczyni się m. in. do podniesienia się atrakcyjności zawodów ligowych.

7) Wystarczająca ilość wolnych terminów na rozgrywki międzynarodowe, ponieważ zawody o mistrzostwo zajmą klubom w roku minimum 10, maksimum 18 terminów (finałiki).

Tyle o obronie projektu! Odnosnie do innych projektów, o których mi wiadomo, chcę zaznaczyć, że z projektem PZPN,

Warszawa w bojach ligowych.

Warszawa, w grudniu.

Miniony rok mistrzostw piłkarskich przyniósł stołecznym pogorszenie sytuacji. Dawniej już zgóry corocznie liczone się z tem, że wieczny outsider Warszawianka znowu znajdzie się w niemiełej atmosferze spadku, z której uratuje ją wojacki tryb ostatnich spotkań. Miano natomiast pełne zaufanie do Legii i Pogoni.

Wbrew zezwoleniu i wszelkim typowaniom, rok ub. zakończył się najniejśpodziewanie. Już sam fakt pogorszenia lokaty Legii, dotychczas zawsze uale „upławnianej”, wskazywał na to, że ligowe piłkarstwo stołeczne obraża swój lot. Rze- czywistość tej nie zmienia lepsza, niż dotychczas sytuacja Warszawianki, bo zajęcie ostatniego miejsca przez Polonię, a temsamem degradacja decydująca potwierdza nasz wyżej wypowiedziany sąd. Nie dość więc, że zamiast zeszłorocznych 3 go, 8-go i 11-go miejsca, zajęły warszawskie kluby 5-tą, 8-tą i 12-tą pozycję, ale nadto pierwszy i najstarszy klub stołeczny musi opuścić Ligę.

LEGJA.

Wojskowi zawsze dotąd uważani byli za drużynę, posiadającą najwięcej danych do demonstrowania pięknej i skutecznej gry. Niewątpliwie wysoki poziom umiejętności czynił ich spotkaniem atrakcją, godną widzenia.

To też serja pierwszych zwycięskich spotkań wyniosła Legię na czoło tabeli i już wówczas poważnie przesądzało na jej korzyść finał tych gier. Przypuszczenia te nie były bezpodstawne, jeżeli się znały, że po 6-ciu spotkaniach wojskowi prowadzili 12 punktami i stosunkiem bramek 18:3. Nikt wtedy nie chciałby wierzyć, że z dalszych 16 spotkań uratuje ją sama drużyna zaledwie 11 punktów. A jednak tak się stało.

W triumfalnym pochodzie od zwycięstwa do zwycięstwa, natknęła się Legia na Warszawiankę i przegrała, co od tej pory trafia się jej częściej. W następstwie tego spada z pierwszego miejsca tabeli po 10 tygodniach królowania. Z biegiem czasu stopniowo obniża się coraz wyraźniej, a w końcu przegrany kolejno 4 spotkania — z trudem utrzymała się na 5-tym miejscu, dzięki niespodziewanemu zwycięstwu nad ŁKS.

Niekorzystny bilans Legii wynika także ze zmian, jakie zaszły w drużynie. Jednakże więcej wpływu na to miały bardzo różnorodne nastroje drużyny. Serje zwycięstw, a po nich serje klęsk, przy nieistotnych wymia-

nach w składzie drużyny w tych okresach dowodzą, że wojskowi bardziej niż kiedykolwiek dawniej, stracili panowanie nad sobą. Forma jednostek potwierdza to przypuszczenie.

Mimo dość pokaźnej ilości 20-tu zawodników, uczestniczących w spotkaniach ligowych, tylko 12-tu z nich używano stale. Wskazywałoby to, że materiał uważano za zadowalający. Rezerwowi w liczbie 8-miu wypełniali luki, powstałe na skutek chorób itp. Najpoważniejsza zmiana zaczęła się w ataku, a więc linii, która dotąd była typową dla Legii. Ubytek Cieszeńskiego zmienił jej wygląd, nietylko osobowo ale i stylowo. Coprawda nie zniszczyło się to odrazu, bo następca jego okazał się również talentem, choć w odmiennym stylu. Zło tej zmiany uwydatniło się dopiero później, jako wynik rozbieżności wszechwładnej dwójki Nawrot-Cieszeński, z którymi każdy niełatwo przystosowuje się do gry otoczenia. Opuścił Nawrot, przywykły dotąd więcej do otrzymywania, jak oddawania piłki, teraz musiał prawie wyłącznie myśleć o innych. Jak dugo starczyło zapasu i temu poddał w zupełności.

Zmiana nastroju tego jednego taktyka ataku, zmieniła równocześnie grę. Wynik zależał od gry Nawrota. Strzelone 9 bramek w porównaniu z 20 ub. roku, nie świadczy bynajmniej o osłabieniu potencji strzelowej, lecz o braku pozeży ze strony partnerów. Zmuszony koniecznością, oparł swą grę na skrzydłowych, dysponujących dostateczną szybkością i przebiegłością.

Wypielkany, przywrócony na prawą stronę, nie doszedł do poziomu, jaki powinien zaprezentować. Dobrej technicznie, umiejący strzelić w biegu obu nogami, ulegał pokusie „wzorkowania”, to znów pozbawia się piłki mało celowo. Rajdek, najbardziej chyba nieobliczalny zawodnik Legii, pozostał tem, czym był przed laty. Żadna szkoła ani otoczenie nie zmieni go już prawdopodobnie.

Przedzieckie i był jak dawniej pracowity, usiłował przystosować się do gry Nawrota, oddając wiele przysług atakowi. Polecenia jakości nie można się jednak w jego grze dopatrzyć. Interesującym był Łatusiński w początkach swej kariery. Wychowanek Śląska, posiadał zdolności prowadzenia kombinacyjnej gry, a zapal, pracowitość i dobry strzał wyzykały u niego potrafił Nawrot. Z rezerwowymi, Skrzypczak ma talent, lecz potrzebuje szybkości. Rostkowski, Jesionka i Burzyński oraz Szaller i Nowakowski zastępowali głównie Łatusińskiego. W sumie taki posiadł 11-tu zawodników.

Linja pomocy miała 6 dobrych przedstawicieli. Szaller, Cebulak i Nowakowski stworzyli główną trójkę, znaną od lat. Cebulak, jeden z najbardziej utalentowanych środkowych pomocy, nie spełnił nadziei, jakie w nim pokła-

dano. Dobra jego forma mogła być o wiele wyższą, bo na po temu warunki. Szaller i Nowakowski z tą samą skutecznością walczyli co dawniej, a również wykazywali, że nieobec im są walory napastnika, mającego uzyskiwać bramki. Druga wymiana Brożek, Kubera i Przedziecki II ustępuje nieznacznie poprzedniej.

Martyna i Ziemiarni tak tylko dopuścili rezerwowego Piłkowskiego do gry w obronie. Zresztą sami dawali sobie radę. Martyna i w tym roku blizszał w spotkaniach międzynarodowych, pozwalał sobie natomiast na słabość w grach klubowych. Ziemiarni spokojniejszy, mniej agresywny niż dawniej, sukcesy swe opierał na walce z bliska. Jakość wykupu bodaj gorza.

Adamowicz i Glowacki, dwaj bramkarze dopełniają drużynę. Grali obaj po 11-cie razy. Adamowicz utracił 12-cie, a Glowacki 13-cie bramek. Słusznie należałoby ich postawić na równi, jako pożytecznych, przeciwnych bramkarzy.

Punkty swe zbierała Legia oryginalnie. Pierwsza kolejka dała jej 15 punktów, natomiast druga tylko 8. Wojskowi są też jedną drużyną, która gorzej czuła się w domu, jak w gościnie. Na 23 punkty, u siebie zdobyli zaledwie 7 punktów, na obcych boiskach pozostało 16. Bijąc wszystkie poza Cracovią i Ruchem na obcym boisku, w Warszawie gładko z wszystkimi przegrywali.

ŁKS i Czarni stracili na jej rzecz po 4 punkty. Po 3 oddali 22 p. p. i Garbarnia, po 2 Warta, Wisła, Ruch i Polonia. Pogon straciła tylko 1, a Cracovia i Warszawianka zabrały Legii wszystkie 4 punkty.

Wyniki nie były też tak wysokie, jak w latach ubiegłych. Najlepszy 5:1 tłumaczył małą ilość 37 strzelonych w ogóle bramek. Przegrane nie przełożyły różnicy 2 bramek, to też z ilością 25 straconych zajmują wojskowi 2-gie miejsce po Pogoni.

Bardzo skromnie przedstawia się lista strzelców, prowadzonych przez Nawrot, za którym postępują Przedziecki I i 7, Wypielkany i Łatusiński po 6, Rajdek 4, Martyna 3, Cebulak i Nowakowski po 1.

WARSZAWIANKA.

Po latach tutejszy u dolnego końca tabeli, w których stale Warszawianka przeżywała długotrwałe okresy trwogi przed grającym jej prawie nieuchronnie spadkiem, ziszczył się on o lepszych czasach, jakie zdaje się zapowiadać ubiegły rok mistrzostw.

Zdobycie 8-go miejsca w tabeli jest największym sukcesem Warszawianki w kampanji ligowej. Sukces ten powiększa okoliczność, że ani razu nie gościła ona w tym roku na ostatnim miejscu tabeli. Kilka tygodni pierwszych gier utrzymała Warszawiankę na startowym 11-tym miejscu. Nagle w czerwcu skończyła na 5-tę, najwyższe tego roku. Potem obniżyła się do 9-go, skąd po zwycięstwie nad Wisłą podniosła się o jedną pozycję w górę.

Poprawa zaznaczyła się na całej linii, aczkolwiek w nierównej mierze w każdej linii. Znaczący wpływ świadomości posiadania własnego boiska, polepszenia strony organizacyjnej. Moralne drużyny wzmościły się. Warszawianka nie była już tak nieobliczalną drużyną, jak dawniej. I teraz trafiały się dawne przesłoki w poziomie gry, nie miały one jednakże tak katastrofalnego charakteru, jak w latach ubiegłych.

Opracowywano dorywczo i nieprzemyślanym nałożycie (robił on na mnie wrażenie „mydlenia oczu”), dla pokazania tylko, że się coś w sprawie reformy zrobiło i pozbawia się tego kłopotu), absolutnie zgodzić się nie moge. Argumentacji przeciw temu projektowi powtarzać nie będę, gdyż jasne są jego wady i wyszczególnić zupełnie trafnie „Il. Kurjer Codzienny”.

Również przeciwny jestem projektowi LZOP-u głównie z tego powodu, że tenże proponuje powrót klubów ligowych do okręgu. Wydanie klubów ligowych „na lup” ludzi, mających większość w okręgu, jest — przynajmniej przy obecnym wrogu naogół ustosunkowaniu się klubów klas niższych do Ligi — wysoce niebezpiecznym, ponieważ doprowadzić może do konfliktów, o nieprzewidywalnych skutkach. Że takie konflikty zakochają się mogą stratami dla całości sportu piłkarskiego jest rzeczą jasną i dlatego należy ich unikać.

Łódź ma własny projekt.

Forsowany przez zarząd PZPN-u projekt reorganizacji piłkarskich rozgrywek o mistrzostwo Ligi, jak i samej Ligi, nie zdołał wywołać w Łodzi większego entuzjazmu. Każdy patrzy tu nań okiem krytycznym. I nie dziwnego; posiada on wiele stron ujemnych, natomiast zalet — żadnych.

Mimo, że zarząd PZPN-u, usiłując przeforsować projekt swój na walnym zgromadzeniu, nie zawałał się położyć go z kwestją zaufania(!), zarząd ŁOZPN-u nie przetrwał się też ciężkiej kuloburzy i nie zamierza projektu tego poprzeć. Łódź zgola i na czele wyobraza sobie przeprowadzenie koniecznej reorganizacji, która, zdaniem jej, musi pójść przedewszystkiem w kierunku zmniejszenia, a nie zwiększenia, ilości klubów w lidze, przy jednoczesnej reorganizacji klas w okręgach, o czym zarząd PZPN-u w swym zapale reformowania zupełnie zapominał.

Opracowany przez okręg Łódzki wniosek reformy rozgrywek ligowych oparty został na projekcie prezesa ŁOZPN-u, p. Konopki, który w udzielonym nam wywiadzie szeroko opublikowaliśmy na łamach „RAZ, DWA, TRZY” przed niespełna rokiem. Rozumie się, że został on nieco rozszerzony i uzupełniony, stosownie do warunków, jakie się wytworzyły. Podstawą jego jest:

Bez względu na to, czy mistrzostwa mają być rozgrywane w jednej, czy też w dwóch grupach.

Ilość klubów musi być zmniejszona do ośmiu. Ma to być dokonane w ciągu najbliższych czterech lat,

Obawiam się również, że „rozped reformatorki” jaki obecnie na „wszystkich frontach” piłkarskich się widzi, doprowadzić może do coraz to nowych projektów zmian w poszczególnych okręgach, nie liczących się z będadami w mniejszości, a doświadczonymi w pracy sportowej, klubami ligowymi. Zamiast poprawy obawiam się chaosu i dlatego absolutnie na „powrót do okręgów” w tej formie, która równałaby się zupełnemu zniesieniu Ligi, zgodzić się nie moge.

Pozostaje jeszcze wniosek o pozostawienie dotychczasowego systemu, przy równoczesnym zmniejszeniu ilości klubów ligowych do 10-ciu. Z pośród wszystkich innych wniosków, uważam ten ostatni za najbardziej celowy.

Racz Pan przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

Inż. Ignacy Rosenstock.

przez spadek co roku dwóch klubów i awansu jednego. Mistrzostwa ligowe w latach 1933 i 1934 mają być rozgrywane w dwóch grupach, przyczem pierwsze trzy kluby tabeli każdej grupy i trzy następne, tworzą dwie nowe grupy, w których pierwsza rozgrywa finał o mistrzostwo, druga — o spadek.

W ten sposób już w pierwszym roku ilość zawodów o mistrzostwo zmniejsza się do 20, a jednocześnie zmniejszą się i liczba uciążliwych wyjazdów. Gdy liga, prowadząc w ten sposób rozgrywki w ciągu dwóch lat, osiągnie liczbę 10 klubów, w roku 1935 powróconoby do rozgrywek w jednej grupie, systemem każdy z każdym, przyczem w następnym okresie dwuletnim obowiązującą ma przepis o spadku dwóch klubów i awansie jednego, to zn. mistrza lig okręgowych PZPN-u. To, maksimum zajęłoby już tylko 18 terminów, przy dziewięciu wyjazdach. W ten sposób w roku 1936 liga doszłaby do projektowanej na początku ilości 8 klubów w lidze.

Odpowiednio też opracowano i reorganizację klas w okręgach. W każdym okręgu mają powstać cztery klasy, to znaczy: liga okręgowa, klasa A, B i C. Liga okręgowa ma liczyć po 8 klubów, a rozbudowa dalszych klas nastąpi według proporcji 1:2:3:4. A więc liga okręgowa liczyłaby 8 klubów, A klasa — 16 klubów, B klasa — 24 kluby i C klasa — 32 kluby. Razem okręg liczyłby 80 klubów. Gdyby okazało się, że któryś z okręgów posiada większą ilość klubów, podział nastąpiłby według klucza 2:3:4:5 i Okręg taki skorzystałby z przywileju desygnowania do mistrzostw Polski dwóch klubów, to znaczy mi-

strza i wicemistrza swej ligi okręgowej. Rozumie się, że w okręgach mistrz klasy niższej wchodziłoby do klasy wyższej na miejsce ostatniego w tabeli.

Projekt swój zarząd ŁOZPN-u składa w formie wniosku i będzie on rozpatrywany na walnym zgromadzeniu PZPN-u. Jest on bezwzględnie znacznie szczęśliwiej obmyślany od projektu zarządu PZPN-u, z którego mogą być zadowolone jedynie kluby faworyzowane. Ma on jednak i słabe punkty, jak: nieparzysta liczba klubów w Lidze w roku 1934, a co zatem idzie i nierówny podział klubów na dwie grupy. Może komuś nie podobać się ilość 8 klubów w lidze, jako podstawa do tego projektu, gdyż to oznacza zmniejszenie obozu ligowego aż o jedną trzecią, jednak nie można mu odmówić stron dodatnich, a tych ma on, w porównaniu z całym szeregiem publikowanych projektów, najwięcej. Daje też pewne rozwiązania zagadnienia udziału czterech klubów krakowskich w rozgrywkach ligowych.

Ciekawe, czy projekt Łodzi przemówi do przekonania innym, a głównie zarządom PZPN-u i tym, u których projekt PZPN znalazł całkowitą aprobatę, to znaczy zarządom głównego Ligi? W każdym razie zarząd PZPN nie może liczyć na jedynomyślnie poparcie przez Okręgi jego wniosku.



Szczepaniak, czołowy strzelec Polonii w karykaturze Kellera.

niernie, w obu kolejkach po 9. Z nich dwie trzecie zabrano w Warszawie, a 6 poza nią.

Największym sukcesem Warszawianki było dwukrotne zwycięstwo nad Legią. Warcie urwała 3 punkty. Po 2 utracili na jej rzecz Pogon, Wisła, Ruch i Polonia. ŁKS oddał 1 punkt. Cracovia, Garbarnia i Czarni rozgromili Warszawiankę we wszystkich spotkaniach.

Chwały napastnikom nie przypisza fakt, że w 7 spotkaniach nie potrafili uzyskać choćby jednej bramki. Gdy wygrywano, to nigdy więcej niż różnicą jednego gola. Natomiast przegrywano po 0:6. Najbardziej dał się Warszawa wiance we znak Kraków, strzeliwszy 23 i utraciwszy tylko 5 bramek.

POLONIA.

Ostatnie 3 lata najstarszego i najpopularniejszego klubu stołecz, są przykładem drogi, jaka coraz częściej staje się udziałem drużyn piłkarskich w Polsce. Że nie przynosi ona pożytku, przeciwnie, grozi egzystencji klubu, to nie ulega wątpliwości.

Przyczyn szukać trzeba by w grzechu, jakim jest bezwzględnie brak pracy przygotowującej przyszłość. Większość naszych klubów żyje teraźniejszością, dla niej oddając swój największy wysiłek całkowicie, przyszłość natomiast zdają na tych wolnych ludzi, którzy obejmą w nich w przyszłości kierowniczą rolę. Dla chwilowego blasku osobistego i klubu, wyzyskuje się przyszłość. Zbyt mało dba się o wychowanie i wyszkolenie własnego materiału, a przecież ten jest cenniejszym od nabytego. Do tego jednakże potrzeba pewnego nakładu pracy świadomej swego celu.

Polonia zbyt ufała swej tradycji na gruncie warszawskim, wierzyła w swe siły, które w r. 1930 były istotnie pokaźne. Nie liczyła się natomiast z czasem, wszystkim zmieniającym. Zdobyte wówczas 4-te miejsce, dobra gra drużyny zasłonięta nabytkami z poza Warszawy, to zdawało się zapowiadać piękną przyszłość następnych lat. Tymczasem już r. 1931 spycha ją na 8-me miejsce, a ślady jakoby dezorientacji w ustaleniu składu drużyny staje się widoczniejszą. Żyćcie 26 graczy idzie w ówczesny stan. Doremnie doszukiwano się talentów, o których w czasie powodzenia zapomniano.

Rok 1932 był powtórzeniem ubiegłego, a nawet mniej korzystną kopją. Stan zdenerwowania objął nietylko drużynę, która ani w malej części nie oddawała na boisku tego, co w sobie posiadała, lecz również opowiadanie kierownictwa, gubiące się potem w szeregu eksperymentów. Do nich użto znowu aż 25 graczy, z których jedynie Balaun i Szczepaniak grali od pierwszego do ostatniego spotkania. Ci dwaj najwięcej byli równocześnie zawsze ostoją i oparciem drużyny, uginające się przed grozą spadku. Nerwy większości nie wytrzymały przezwyciężenia i dlatego grano naprawdę słabo wówczas, gdy atakunek był możliwy, a nawet łatwy. Ostatni piękny wyśitek w spotkaniu z Wisłą, pozbawiony szczęścia, nie

mógł odrobić błędów całego roku. A przecież kilka takich wystąpień Polonii byłoby jej zapewniło dobre miejsce w lidze.

W bramce Polonii grali Korniejewski, Kisielński i Łaskowski. Dwaj pierwsi nie mogli zadowolić całkowicie, mimo dobrych momentów. Łaskowski ustalił się w końcu, dając niejednokrotnie próbki swego talentu.

O kwalifikacjach Balaunowa świadczy stale uczestnictwo w reprezentacjach państwowych, w których zawsze osiągał jako najlepszą formę. Jego partnerem najczęściej był Jęks, nie mający specjalnych kwalifikacji na to stanowisko. Mięczyński, Bielski czy Nowikow towarzyszyli Balaunowi bardzo rzadko.

Sieśle ograniczenie pomocników i napastników Polonii natrafia na trudność wobec faktu, że cały szereg zawodników grywa w obu liniach, często zmieniając swą pozycję.

Najczęściej w pomocy widziano Seichtera, Alaszewskiego i Odrowąża. Trójka ta rzadko tylko w całości zdobywała się na grę lepszej klasy. Natomiast każdy z nich miał „swoje” dni, co przedewszystkiem dotyczy Seichtera. Alaszewski wymieniał pozycję środkowego z Pazurkiem. Ten, pełniący w ataku rolę tanka dość wątpliwie wartości, jako środkowy pomocy, miewał powodzenie, wynikające z pracowitości i wagi ciała, dającej mu prawie zawsze przewagę nad krętym napastnikiem. Nowikow dopełniał te linie.

Atak zmienił 13-tu zawodników, a właściwie nawet 15-tu z Pazurkiem i Alaszewskim. W tej ilości tylko Szczepaniak był pełnowartościowy. Jeżeli nie osiągnął naogół poziomu lat ubiegłych, to usprawiedliwić go można otoczeniem, a także przetrucianiem z pozycji na pozycję. Poza nim najczęściej grali Suchocki, Ogrodziński, Łańko i Malik. Ani jedna pozycja jednakże nie była stale obsadzona. Suchocki późno rozpoczął grać. Zapal i pracowitość przenosiły u niego możliwości fizyczne. Ogrodziński i Malik nie przystosowali się do gry Łańki, wymagającej więcej opanowania technicznego i rozumu. Wągał się do roli rezerwowego napastników, jak Wiśniewski, Puchniarz, Szymaniak, Biedrzycki, Cieszyński, Michałk, Szuster i Wróbel, jakościewo był u b o g i.

Jak niefortunny był atak, mówi ilość 27 strzelonych bramek, w czym udział brało 10-ciu graczy. Z nich Szczepaniak sam uzyskał 10, reszta od 4 do 1.

Skromny i niewystarczający do życia dorobek 16 punktów Polonii składa się z 7 pierwszej i 9 drugiej kolejki. W Warszawie zdobyto 10, a na prowincji tylko 6 punktów.

Ruch przegrał oba spotkania 1:2. Tylko 1 punkt urwał Polonii 22 p. p., po 2 zaś Warta, Legia i Warszawianka. Cracovia, ŁKS i Czarni zabrali po 3 punkty. Pogon i Wisła nietylko odebrały Polonii 4 punkty, ale na to nie utraciły ani jednej bramki. Garbarnia wygrała też oba spotkania łącznym stosunkiem 2:11 bramek.

J. K.

Wspomnienia Olimpijskie.

PIOTRA BAR-DE-COVBERTIN • THOMAS DEVCOSZEWSKI

Podczas gdy w Atenach nawiązaliśmy łączność ze światem starożytnym — w Paryżu chcieliśmy dać światu sportowemu obraz starej Francji z jej świętymi tradycjami. Szary tłum mógł kontentować się festynami i pokazami wystawy, zaś igrzyska olimpijskie miały być wyłącznie dla elity sportowej międzynarodowej publiczności.

Dziś trudno sobie przedstawić, jak się te sprawy miały lat temu trzydzieści. Wówczas było nader ciężko zainteresować widza wydarzeniami sportowymi i siłą przyciągającą sportu była bardzo niewielka. — Jedynie zawody kolarskie ściągaly znaczną ilość publiczności. Gdy w ostatnich latach ubiegłego stulecia *Racing Club* zorganizował zawody z *Manhattan Athletic Club* z Nowego Yorku, to sensacyjne to spotkanie na ówczesne czasy, zebrało tyle zaledwie publiczności, że wpływy pokryły tylko dwie trzecie kosztów. — Również pierwsze spotkanie piłkarskie angielsko-francuskie na ziemi francuskiej przyniosło pokąźny deficyt. A na niezwykle ważnych zawodach wioślarskich angielsko-francuskich nie pojawił się w ogóle ani jeden widz. Oto kilka przykładów na dowód, jak publiczność interesowała się zawodami sportowymi.

Sport w owych czasach był, jak to określił jeden z profesorów uniwersytetu, okazją do wypoczynku i wytchnienia i absolutnie nie miał się stać cieniem więcej. Ogół nie mógł uwolnić się od tego zapatrywania na istotę sportu.

Program zawodów paryskich był wzorowany na zawodach ateńskich, dołączono jedynie boks i polo, a pozostałe punkty programu nieco rozszerzono. Prasa okazała się dla nas dość przychylnie nastroszona, lecz mimo to trudności piętrzyły się, jak dawniej.

Gdybym nie był tak naiwny, to przewidziałbym wiele z owych przeciwności. Pierwsze nieprzyjemności zaszły, gdy zetknąłem się z władzami sportowymi. — Powierzeliśmy im sprawę regulaminów i kwestię sędziowania i mieliśmy nadzieję, że zajmą się one kierownictwem zawodów, mniemając, że władze te będą zadowolone z takiego postawienia sprawy i zainteresują się całością przedsięwzięcia.

Wielki Boże! A orderzy?! Zapomnieliśmy zupełnie o orderach. Pod tym względem panowało we Francji ogólne oghupienie. A tymczasem my nie tylko, że zapomnieliśmy o utworzeniu jakiegoś nowego międzynarodowego orderu, ale przeoczyliśmy nawet wprowadzenie jakiejś zielonej, żółtej czy fioletowej wstążeczki, którą moglibyśmy rozdzielać „zasłużonym”.

Pozatem powstawały coraz to nowe trudności zwłaszcza przez to, że kierownik wystawy p. Picard nie chciał ani słyszeć o igrzyskach olimpijskich. Doszło do drażliwych wystąpień w obrębie poszczególnych komisji, prób o zwolnienie i ogólnego kryzysu. Gdy wreszcie wszystko wygładziło się, było w zasadzie za późno. Mimo to rozpoczęliśmy usilną pracę, koncentrując wszystkie siły dla realizacji wspólnego celu.

Olimpiada paryska... bez pieniędzy i stadionu.

Udałem się więc w podróż dla propagandy igrzysk, mając zaniar kolejno zjednywać poszczególne państwa dla idei olimpijskiej. Przedewszystkiem zajęchem do Berlina. Prześtudiowałem tam nazwiska poszczególnych leaderów sportowych, lecz przegadł ten nie wypadł zbyt zadawalająco. Wprawdzie rząd zainteresował się bardzo wystawą paryską i dawał temu wybitne dowody, czego rezultatem było, iż dział nie mieścił rok później na wystawie był bodaj największą atrakcją, która stała się prawdziwym mostem między obydwanymi narodami, lecz w r. 1899 ogólna sytuacja nie zapowiadała podobnego obrotu.

Zwolano więc zebranie, na którym omówiono sprawę olimpiady, a potem zaproszono mnie na śniadanie. Było ono ogromnie niesympatyczne, jak również całe zebranie było również bardzo niemile. Wprawdzie nie wypowiedziano się na niem zdecydowanie nieprzychylnie i nie okazano złej woli, tem nie mniej wyrażono obawę o bezpieczeństwo niemieckich sportowców w Paryżu. Ogólnie przypuszczano, że w Paryżu mogą oni być znieważeni przez publiczność. Uprowadził też owe sfery jeden z Niemców, stale mieszkających w Paryżu, którego list odczytano na zebraniu. Szkoda, iż w owej chwili kierownik zebrania ks. Aribert von Anhalt nie interwenjował w żaden sposób. Ja naturalnie zaprotestowałem przeciwko tego rodzaju podejrzeniom.

W zasadzie nikt nie postawił wniosku, aby nie obśłać igrzysk olimpijskich, lecz po zebraniu jasnym było, iż jeśli nawet dojdzie do wysłania jakiejś reprezentacji, to ekspedycja ta zostanie wysłana bez cienia entuzjazmu.

Jeśli owe czasy porówna się, jakoteż i zapatrywania ówczesne z ostatnimi laty, w ciągu których odbyło się tyle spotkań francusko-niemieckich, prawie, że bezpośrednio po zakończeniu wielkiej wojny światowej, to dopiero zobaczy się, jak niesłychanie potężny postęp przeszedł duch sportowy na całym świecie.

A tymczasem napływały skargi na całość świata i sytuacja paryskiej olimpiady ciągle była jeszcze niewyjaśniona. Nikt nie wiedział, do czego dojdzie.

Czas upływał... Zadane objawy nie zapowiadały zmiany stanu rzeczy. Nie mieliśmy pieniędzy, nie mieliśmy stadionu, ani terenów sportowych. Wszystkie jednak zaaranżowano niemal w ostatniej minucie. Członkowie komitetu olimpijskiego, nolens volens, musieli pełnić funkcje sędziów, a kluby musiały wypożyczyć nam swych parków sportowych.

Trzeba przytem podkreślić, że we Francji jeszcze w r. 1898 organizowano zaciekle ataki na moje plany, uważając je za niegodne naszego narodu i określając je jako podłe.

Ostatecznie jednak zawody w biegach, skokach, rzutach itd. odbyły się 19 lipca 1900 r. w Lasku Bułskim. Ja objąłem naczelne kierownictwo, honorowym prezydentem był minister handlu *Millerand*. Spędził on z nami całe popołudnie, interesując się nadzwyczajnie wynikami sportowców. Lecz nie oręnował się on wiele w całości, to też nie usiłowałem nawet tłumaczyć mu, co się dzieje na boisku i o co właściwie idzie.

Niektórzy politycy podzielali wówczas zdanie owego profesora uniwersytetu, które zacytowałem powyżej. Szczęść lat później jeden z ministrów śmiał się jeszcze, gdy podczas jakiegoś bankietu wspomniano o igrzyskach olimpijskich. Zresztą ten pan dzisiaj jest także ministrem, lecz przypuszczam, że swoje zapatrywania na tę kwestię zmienił gruntownie.

O zawodach olimpijskich w Paryżu nie wiele mogę ciekawego opowiedzieć. To pewne, że dobrych chęci nie brakowało, a zawodnicy starali się o jak najlepsze wyniki. Osiągnięto też kilka wcale niezłych wyczynów, lecz nie zasłó no takiego, co by zasługiwało na miano „olimpijskiego”.

Jednego nas nauczyli rok 1900, a mianowicie, że należy się wystrzeżać raz na zawsze igrzysk olimpijskich z wystawą światową lub podobnym wielkim zjawiskiem. Jasnym jest bowiem, że filozoficzna treść i pedagogiczna wartość igrzysk olimpijskich giną wówczas w ogólnych chaosie.

Niestety związek między igrzyskami a wystawami światowymi okazał się znacznie trwalszy, niż spodziewaliśmy się, i dłuższym, niżby to wskazywały usterekki igrzysk paryskich, gdyż jeszcze dwa razy musieliśmy się gościć, a mianowicie w r. 1904 i 1908, ze względów finansowych oczywiście, aby igrzyska olimpijskie organizowano równocześnie z wielkimi wystawami światowymi. Dopiero w r. 1912 udało się nam uzyskać na tem polu zupełną samodzielność.

Teodor Roosevelt rozstrzyga...

W dniu 21 maja 1901 r. komitet olimpijski, obradujący w salach paryskiego Automobil-Klubu postanowił, iż igrzyska olimpijskie r. 1904 mają odbyć się w Chicago. Natychmiast po powzięciu tej uchwały napisał list do prezydenta Stanów Zjednoczonych, w którym dalem mu przegląd całej sprawy oraz powodów, które doprowadziły do wznowienia igrzysk olimpijskich i usiłowałem go przekonać o konieczności przyjęcia przez niego protektoratu nad zawodami, które odbędą się w Ameryce, jak również o potrzebie otwarcia przez niego tych właśnie igrzysk.

W tym czasie zamordowano prezydenta Mac Kineleya. Automatycznie prezydentem Stanów został dotychczasowy wiceprezydent Teodor Roosevelt. Był on zwolennikiem idei olimpijskiej i od dłuższego czasu naszym przyjacielem, to też widoki na powodzenie trzeciej Olimpiady stawały się z upływem, z każdą niemal chwilą coraz lepsze.

Tymczasem miasto *St. Louis* zgłosiło gotowość organizowania igrzysk, a to w związku z wystawą światową, która miało otworzyć w tem mieście w r. 1904. Wystawa ta łączyła się ze stuletnią rocznicą uzyskania niepodległości przez stan *Louisiana* przy pomocy

Napoleona. Do całej sprawy dołączyła się zadawniona a przytem nadzwyczaj ostra rywalizacja między miastami Chicago a *St. Louis*. To ostatnie nie tylko, że żądało oddania mu organizacji igrzysk, ale także groziło, że w innym wypadku samo zorganizuje odpowiednie zawody.

Tej groźby nikt nie brał poważnie, lecz w ciągu r. 1902 zaczęła nabierać ona coraz bardziej na znaczeniu. Z drugiej strony zwolano znowu w Chicago zgromadzenie, celem wspólnego zaprotestowania przeciw przełożeniu igrzysk do *St. Louis*.

Ja z całej tej afery wyszedłem obronną ręką tylko dlatego, że oddałem rozstrzygnięcie w ręce prezydenta *Roosevelta*, a on, jak tego zresztą spodziewałem się, przechylił szalę na korzyść *St. Louis*. Decyzja ta spowodowała wymianę nieliczonej ilości depesz, ale wreszcie Chicago zrezygnowało ze swych planów, Amerykański delegat do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, *Sullivan* pisał entuzjastycznie, że trzecia Olimpiada w *St. Louis* będzie najwspanialszym widowiskiem sportowym, jakie kiedykolwiek widziano na świecie.

Świat? Czy świat naprawdę tak samo myślał? Jeszcze przez długi czas nie.

W lecie byłem w Bayruth, gdzie pochłonięty byłem prostopu namiętną muzyką *Wagnera*. — Tu miałem dość wolnego czasu jak i spokoju, aby opracować moje wrażenia i ustalić swe zapatrywania na przyszłość igrzysk olimpijskich. Muzyka i sport — to były dwie dziedziny, które mnie ze wszystkich wyrwały, od wszystkiego izolowały, jeśli tak można powiedzieć. Były one zawsze dobrą okazją do namysłu, podniecały moją fantazję, dodawały mi otuchy do wytrwania i wzmacniały moją wolę.

Tak więc unikaliśmy wielu niebezpieczeństw, przebrnęliśmy niejako poważną przeszkodę, znaleźli się nowi pomocnicy i nowe środki do pomocy, a trzecia olimpiada zapowiadała się wspaniale.

W tem wszystkim był jeden ciemny punkt. Amerykanie wyobrażali sobie siłę atrakcyjną igrzysk stanowczo większą, niż na owe czasy ona być mogła, jakoteż nieli nieco za wysokie mniemanie o komitecie olimpijskim. Sądzieli oni — wyglądało to na paradoks — że w komitecie naszym zasiada wielu książąt i innych wybitnych osobistości, a tymczasem mieliśmy wszystkich tylko trzech książąt.

Amerykanie zaprosili — rzecz prosta — komitet olimpijski i zostawili nam do dyspozycji wspaniałą, olbrzymią salę na posiedzenia. Byłem zdecydowany zaproszenie to natychmiast odrzucić, czego oczywiście Amerykanie nie spodziewali się. A powody mej decyzji? A więc mieliśmy w sześć czy też siedem osób siedzieć dookoła olbrzymiego stołu, przy którym trzydzieści mogło się wygodnie pomieścić. Amerykanie wtedy mogliby powiedzieć: „Jako? To jest cały komitet olimpijski, który o wszystkim decyduje i który robił nam tyle trudności?”

Nie! Do tego dopuścić nie mogłem. Komitet miał naturalnie zebrać się w r. 1904, lecz stać się to miało w *Londonie*. Posiedzenia w tem mieście były szczególnie owocne, nie udało mi się jednak uzyskać ścisłej współpracy między nami a uniwersytetami *Oxfordu* i *Cambridge*, oraz *Kolegium Rugby* — tej Mekki pedagogii sportu.

Dnia 24 marca 1903 zawiadomił prezydent *Federazione Gymnastica Italiana*, że federacja ta powzięła jednogłośnie decyzję wyrażenia życzenia, aby organizacja czwartej olimpiady nastąpiła w Rzymie. Ja także przychyliłem się do tej myśli. A zatem idea olimpijska powracała znowu do Europy po wycieczce do goniącej za interesami Ameryki i mogliśmy ją okryć znowu w osłonę sztuki i ducha, tak, jak o tem marzyliśmy od początku.

Głosowanie nad propozycją włoską zainscenizowałem świadomie nader uroczystie. Właściwie czwartą olimpiadę chcieli organizować Niemcy w Berlinie, ale zrozumieli oni doniosłość planu rzymskiego dla olimpijskiej idei i wycofali swe pretensje zawczasu. Czynilem, co tylko mogłem, aby głosowanie komitetu wypadło jako hołd dla całego świata dla Rzymu i jego wielkiej przeszłości.

Wkrótce potem wyjechali dwaj członkowie komitetu do Ameryki, jako nasi reprezentanci, a jednym z nich był Niemiec, *Gebhardt*. Zapytali oni szereg ważnych instrukcji organizatorów, a instrukcje te były ściśle poufne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FOOTBALL WĘGIERSKI U SCHYLKU SEZONU JESIENNEGO.

Budapeszt, w grudniu. Piłkarski sezon jesienny, rozpoczęty w końcu sierpnia, znalazł swe zakończenie dopiero w połowie grudnia, a tabela mistrzostwa jesiennego przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
1. Hungaria	11	18	43:14
2. Ferencvaros	11	17	42:12
3. Ujpesti	11	17	40:16
4. Budai F. C.	11	15	24:16
5. III Ker FC	11	14	23:19
6. Szeged FC	11	10	20:26
7. Bocskey	11	9	18:20
8-9. Kispes	11	8	22:30
8-9. Nemzeti	11	8	14:28
10. Attila	11	7	17:50
11. Soroksar	11	5	14:38
12. Somogy	11	4	

Zwycięstwo *Hungarii*, która różnicą jednego punktu zajęła pierwsze miejsce, spychając na dalsze *Ferencvaros* i *Ujpesti*, wywołało wielkie wrażenie wśród ogółu, niespodziewającego się takiego wyniku. W ten sposób tradycja została utrzymana, gdyż od lat mistrzostwo bywa rozstrzygane między temi trzema klubami. Trzy te drużyny reprezentują w stosunku do pozostałych klubów pierwszą ligę znacznie wyższy poziom, przyczem jednak każda z nich gra innym stylem.

Hungaria.

Następca słynnego *M. T. K.*, *Hungaria* gra stylem *szkockim*, który został wprowadzony przez ów klub, uważany w całej niemal Europie za wzór. *Hungaria* pozostawała pod kierownictwem trenera *Senkego*, który ów styl szkocki nadal w drużynie podtrzymuje. Skład mistrza jesiennego przedstawiał się następująco: Szabo (najlepszy bramkarz Węgier), Mandl, Kocsis, Baratty, Gergely, Szaniszo, Ottawi, Cseh, Kalnai, Spitz, Tilkos.

Kalmar, który jest również dobry na pozycji łącznika, jak i kierownika napadu, nie brał udziału we wszystkich grach. *Spitz*, b. gracz *Ujpesti* i *Ottawi*, niedawny amator, są nowymi graczami w drużynie, która w ub. sezonie odniosła zaledwie jedną porażkę. Pogromcą jej był *III Ker*.

Ferencvaros.

Zeszlorzeczne mistrzostwo zdobył w świetnej formie *Ferencvaros*, nie tracąc ani jednego punktu. Także i na początku bieżącego sezonu zdawało się, że *Ferencvaros* będzie kontynuował swoje sukcesy, tymczasem ostatnia gra przyniosła przegraną, a zwycięzcą i tym razem okazał się *III Ker*. Styl gry tej drużyny charakteryzują wysokie piłki, która to metoda przejął *Ferencvaros* od swego trenera *Blana*, długoletniego gracza *FTC*.

Piętna drużyna *Ferencvaros* przedstawia się następująco: Hada, Koranyi, Takacs I, Lyka, Sarosi, Lazar, Taucos, Takacs II, Turay, Toldi, Kohut.

Ferencvaros posiada w *Sarosim* i *Lazarze* graczy, których opinia nawet zagranicą uważa za najlepszych graczy na pozycji pomocnika. *Sarosi*, który dzisiaj liczy zaledwie 20 lat, a został „odkryty” przed dwoma laty, jest dzisiaj najlepszym graczem węgierskim, który może objąć stanowisko słynnego *Orthy*, równie świetnego biegacza, jak i kierownika napadu.

Ujpesti.

Do dwóch powyższych drużyn należy zaliczyć, jako do ekstraklasy także i *Ujpesti*, którego drużynę trenował dawny gracz *FTC*, *Toth*, przez długi czas zajęty jako trener we Włoszech. Z tego też powodu *Toth* nauczył swą drużynę stylu włoskiego, polegającego na unikaniu przetrzymywania piłki, szybkiej gry i formie litery W w ataku. Rezultatem tej innowacji była świetna pozycja *Ujpesti*, który tylko różnicą bramek dał się zepchnąć na trzecie miejsce.

Podczas gdy *Hungaria*, *Ferencvaros* i *Ujpesti* tworzą czołową grupę węgierskiego piłkarstwa, następną klasę tworzą *Budai FC* i *III Ker*. Pozycja obydwu tych drużyn była wielką niespodzianką, zwłaszcza że potrafiły one osiągnąć świetne rezultaty w spotkaniach z silnymi przeciwnikami. *III Ker* pokonał *Ferencvaros* i *Ujpesti*, a zremisował z *Budai FC*.



Widok ogólny stadionu *Ferencvaros F. C.* w Budapeszcie, podczas meczu ligowego.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.
Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 kolumny a 80 mm. — 1 mm. w 1 kolumnie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Fragment z jednego z meczów ligowych w Budapeszcie. Takacs, napastnik *Ferencvaros'u* atakuje bramkarza.

wal z *Hungarią*, *Budai FC* zaskoczył wszystkich swym świetnym odnawianiem się gromadząc przeciwnikom w czasie rozgrywek o mistrzostwo, *Biro* (*III Ker*) jako obrońca i *Karpati* (*Budai FC*) jako łącznik wchodzą w skład reprezentacji narodowej.

Pozostałe kluby

Szeged, *Bocskey* itd. należą do klasy przeciętnej, co zresztą wskazują ich wyniki. Pewien wyjątek stanowi *Boeskey*, w której to drużynie pracował jako trener *Orth*. Zbyt krótki jednak czas nie pozwolił mu na wojownicze jego sposobu gry, to też nie osiągnęła ona poważniejszych rezultatów.

Jedyna drużyna, która miała sposobność występowania w Polsce — *Attila* także i w tym roku wykazała dalszy spadek formy, a powody tego są zupełnie jasne. Klub nie ma środków, aby pozycje obsadzone przez słabych graczy, obsadzić przez lepszych zawodników.

Pod względem finansowym sytuacja w obozie zawodowców, który odgrywa rolę decydującą, jest jeszcze gorsza niż w ub. sezonie.

Spadek publiczności na meczach spowodował kluby budapeszteńskie do organizowania dwóch meczów w jednym dniu na jednym boisku, jak to np. robili *Hungaria* i *Ferencvaros*. Ale mimo to rezultaty nie były wiele lepsze i nie wystarczyły, aby pokryć koszty i podatki.

Stosunki te ilustruje fakt, że podczas gdy w r. ub. na „derby” budapeszteńskie *Hungaria*—*Ferencvaros* było obecnych 40.000 widzów, to w r. b. przy znacznie obniżonych cenach biletów, zebrało się ledwie 18.000 osób, a więc nawet mniej niż połowa liczby z ub. roku. W tym samym stopniu spadają także cyfry publiczności obecnej na zawodach mniejszych klubów. To też jest powodem, że nie-

tylko najmniejsze, ale i największe towarzystwa pracują deficytowo.

Czas, kiedy dokładali do sportu „mecenasi”, także minął i wskutek tego wielu graczy, podobnie jak przed dziesięciu laty

wyemigrowało zagranicę.

przeważnie do Francji. Nie mniej, jak dwie pełne reprezentacje węgierskie można zestawiać dziś z graczami węgierskimi, grającymi na obczyźnie, a reprezentacje te w niczem nie będą ustępować zasadniczej, oficjalnej reprezentacji państwowej.

Ogół spodziewa się znacznej poprawy już od 1 stycznia, gdyż po długich staraniach

rząd ma obniżyć podatek od widowisk.

który dziś wynosi 10—15 procent, a pertraktacje co do obniżenia innych opłat są również w toku. Ten słaby finansowy stan drużyn węgierskich powoduje, że w miesiącach zimowych nie będą one pauzować, lecz będą grać poza granicami państwa, aby poprawić budżet swych klubów.

Program gier reprezentacji państwa przedstawia się nast.: 5 marca w Amsterdamie przeciw *Hollandji*, 19 kwietnia w Budapeszcie przeciw *Czechosłowacji*, 30 kwietnia w Budapeszcie przeciw *Austrii*, 14 maja w Budapeszcie przeciw *Włochom*, 2 lipca w Sztokholmie przeciw *Szwecji*. Szeroką spotkań międzynarodowych i teamów miasta Budapesztu, jak i rezerw uzupełniają ten bogaty program.

Na razie dojdą zdaje się do skutku tylko występy amatorskiej reprezentacji Węgier we *Lwowie* i *Poznań*, gdzie przeciwnikiem jej będą nasze drużyny miastowe.

Dr. Ludwig Erdős.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY...



KOBIETY GRAJĄ TAKŻE W HOKEJ.

Podczas gdy u nas hokeiści rozpoczęli swe treningi na tafli lodowej — w dalekiej Kalifornii panuje słoneczne lato.

ILUSTRACJE T. G. G. D. N. R. S. P. D. I. O. W.